FILM

15 LIPCA 1948
NR 13 (45) ROK III
Cena 30 zł

INGRID BERGMAN
w filmie „Joanna z Lotaryngii"
wg Maxwella Andersona

W numerze m. in.: Kinematografia francuska ✧ Ludwik Lumière nie żyje

POLSKA KRONIKA FILMOWA

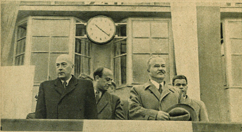

Odjeżdżając z Warszawy ze zjazdu ministrów spraw zagranicznych minister Mołotow wygłosił przemówienie do zgromadzonych tłumów na lotnisku Okęcie.

W czasie inauguracji międzynarodowej wystawy malarstwa w Wenecji Prezydent Włoch, Luigi Einaudi (drugi od prawej), odwiedził pawilon polski.

Ten statek został wydobyty z dna Wisły i odbudowany w stoczni w Płocku.

Wizyta Rady Nadzorczej P. P. „Film Polski" w atelier. Na zdjęciu dyr. Jaglik, zastępca naczelnego dyrektora T. Kański i przewodniczący R. N. min. Rabanowski.

Wizyta dziennikarzy filmowych czeskich pod przewodnictwem prof. Brousila u dyr. nacz. P. P. F. P. inż. St. Albrechta. Szczegóły w nast. numerze.

Dni Krakowa. Występy baletu i chóru wojska polskiego.

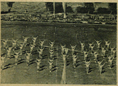

Akademiczki ćwiczą na Bielanach pod Warszawą.

Barbara Drapińska w nowym filmie czeskim „Niema barykada" reżyserii Otokara Vavry.

WIADOMOŚCI RÓŻNE

● Od dyrektora „Ceskoslovensky Statny Film" „Film Polski" otrzymał list, który poniżej reprodukujemy:

Do Filmu Polskiego
Warszawa

Mili Przyjaciele!

Dziękuję Wam za serdeczność, jaka cechowała zaproszenie przez Was naszych pracowników filmowych do Waszego miłego towarzystwa. Droga osobistego poznania jest najpewniejszą rękojmią wzajemnej serdecznej współpracy. Nasi czescy koledzy przeżyli chwile prawdziwie radosne i jestem pewny, że Polska zyskała wśród nich nowych szczerych przyjaciół, którzy przekonali się o istniejącej już wzajemnej przyjaźni, oraz o tym, że to nasze zbliżenie daje nam korzyści zarówno duchowe, jak i praktyczne. Swym serdecznym przyjęciem wykazaliście im to, o czym mówiłem im po swoim powrocie z Polski, jesienią roku zeszłego, a mianowicie: że serdeczności Waszego przyjęcia i radosnej atmosfery, w jakiej gościliście naszych przedstawicieli, niesposób zapomnieć. Pamięć o tym jest tak żywa, że daje przeświadczenie o najgłębszej wzajemnej przyjaźni.

Podziękujcie wszystkim tym, którzy swoim osobistym wpływem do tego się przyczynili.

Cieszymy się z góry, że i Wy przyjmiecie zaproszenie na drugie polsko-czeskie spotkanie pracowników filmowych, jakie w najbliższej przyszłości u siebie urządzimy.

Z przyjacielskim pozdrowieniem

Inż. Linhart

● Dyrektor Naczelny P. P. „Film Polski" otrzymał od Jeane Painlevé'go następujące pismo:

Wielce Szanowny Panie Dyrektorze,

Pragnę wyrazić moje podziękowanie zarówno Panu, jak i Pańskim współpracownikom, którzy podczas pobytu mojego w Polsce nie przestawali dawać mi dowodów swej przyjaźni.

Trzy tygodnie, jakie spędziłem w Waszym kraju, przekonały mnie o jego potędze w dziele odbudowy Socjalizmu, jego wspaniałej żywotności mimo ruin i śmierci spowodowanych przez Niemców i jego osiągnięciach w dziedzinie kinematografii w różnych rodzajach filmów, przez co wykonany został plan narodowy.

Miałem przyjemność mówić już o tym we Francji, życząc sobie równocześnie, aby stosunki nasze wzajemnie zacieśniały się coraz więcej.

Z prośbą o przekazanie mego braterskiego pozdrowienia twórcom Filmu Polskiego, przesyłam Panu, Panie Dyrektorze, wyrazy głębokiego szacunku.

Dyrektor:
JEAN PAINLEVÉ

● W czerwcu br. odwiedzili „Film Polski" w Łodzi członkowie Rady Nadzorczej PPFP.

W wizytacji wzięli udział: przewodniczący Rady Nadzorczej — min. Rabanowski, wicemin. Przemysłu Golański, wicemin. Ziem Odzysk. Gluck, dyr. Gabinetu Min. Skarbu Gajewski, dyr. Gabinetu Min. Administr. Publicznej Lortsch, dyr. Gabinetu Min. Oświaty Michajłow. Wizytacja miała na celu zaznajomienie się dokładne z pracami przedsiębiorstwa na terenie Łodzi. Goście oprowadzani przez nacz. dyrektora inż. St. Albrechta, z-cę nacz. dyrektora T. Kańskiego oraz dyr. działu fabryk. K. Biedrzyckiego, zwiedzili obie fabryki „Filmu Polskiego" w Łodzi, atelier, laboratorium i Instytut Filmowy, wyrażając się z uznaniem o pracach i osiągnięciach Przedsiębiorstwa.

PRASA CZESKA O NAS

● W numerze 23 „Filmovych Novin" znajdujemy wiele zdjęć z konferencji polskich i czechosłowackich działaczy filmowych w Szklarskiej Porębie pod wspólnym tytułem w jęz. filmowców polskich i czechopolskim „Pierwsze spotkanie słowackich".

W tym samym numerze zamieszczona została obszerniejsza wzmianka o wywiadzie „Filmu" z reżyserem „Ulicy Granicznej", Aleksandrem Fordem, częściowo nakręcanej na Barrandowie. „Noviny" przedrukowują część rozmowy dotyczącej współpracy filmowej polsko-czechosłowackiej.

● Nr 24 ilustrowanego tygodnika „Kino" przynosi obszerną recenzję filmu „Stalowe serca" (czeski tytuł „Zelazna serdce") ilustrowaną pięciu fotosami. W recenzji czytamy m. in. „Z ducha uczuć i losów wspólnych wszystkim narodom słowiańskim powstają dzieła sztuki, których tematyka również jest wspólna: walka z faszystowskim okupantem, miłość kraju ojczystego, budowa nowego, lepszego życia. O tym świadczy również nowy polski film »Stalowe serca«".

● Czeski biuletyn filmowy „Filmowe Spravodajstvi" w nr. 114 przynosi obszerną dwustronicową informację o konkursie „Filmu Polskiego" na scenariusz z życia Fr. Chopina. Jednocześnie gorąco apeluje do prasy czechosłowackiej, aby „ze względu na dobre, braterskie stosunki z Polską", poświęciła jak najwięcej uwagi temu konkursowi i udzieliła w dziennikach miejsca, które odpowiada jego wielkiemu znaczeniu.

14 lipca 1789 padł pod ciosami ludu paryskiego symbol feudalnego zacofania i władzy absolutnej: Bastylia. Od tego dnia cała Francja obchodzi wielkie święto narodowe zgodnie z temperamentem — wesoło z tańcami, lampionami i śpiewami. Groźny tłum zalegający przed 150 laty ulice paryskie zmienia się corocznie w tłum wielobarwny, rozbawiony i swobodny.

Upadek Bastylii był hasłem dla postępowych prądów całej Europy, która kolejno wyzwalała się z pęt feudalnych i wstecznych reżimów. Największą konsekwencją rewolucji francuskiej była rewolucja październikowa, która ostatecznie przekreśliła panowania absolutyzmu na ogromnych obszarach świata.

Niestety, w rozmaitych okresach historycznych Francja chwilami traciła swego ducha bojowego idąc na lep obietnic państw reakcyjnych i kapitalistycznych. Z tych właśnie powodów, także film francuski znalazł się w bardzo trudnych warunkach.

Oby dzień 14 lipca przyniósł rozwiązanie tragicznej umowy Blum — Byrnes, która praktycznie doprowadza do ilościowego zmniejszenia francuskiej produkcji filmowej. Walka jest ostra. Potężny David O. Selznick dowiedziawszy się o planach Michèla Morgan objęcia roli głównej w filmie „Joanna d'Arc" natychmiast zaangażował do tej roli Ingrid Bergman, postanowił zrealizować film w „Technicolorze" i zrobić światową sensację na taką skalę, że realizatorzy francuscy nie widzieli możliwości przystąpienia do walki konkurencyjnej z potężnym magnatem finansowym.

Z tego względu film o francuskiej bohaterce nie mógł powstać we Francji, a — nie negując wielkiego talentu znakomitej Szwedki — sądzimy jednak, że Michèle Morgan wywiązałaby się lepiej z roli, która jest bliska i zrozumiała każdej Francuzce, a film amerykański — nawet najlepszy — nigdy nie może oddać właściwie atmosfery francuskiego średniowiecza.

W dniu święta narodowego Francji życzymy „Komitetowi Ocalenia Filmu Francuskiego", wszystkim jego członkom i sympatykom jak najbardziej owocnych wyników w ich ciężkiej walce o byt filmu francuskiego, jego odrębny charakter i idee postępowe które reprezentuje.

REZYSER ZEMAN
REALIZUJE POLSKI FILM

Zespół realizatorski filmu „Powrót" omawia jedną ze scen. Stoją od lewej: aktor Edward Dziewoński, asystent reżysera Jerzy Kawalerowicz, reżyser B. Zeman, aktorka Hanka Bielicka, operator Adolf Forbert, jego asystent Karol Chodura oraz szef elektryków Zając.

Bożywoj Zeman omawia z Ireną Eichlerówną jedną ze scen filmu „Powrót".

Fotos roboczy z tego samego filmu. Kamera i aktorzy na planie.

Jeden z ostatnich numerów czeskiego tygodnika filmowego: „Filmove Noviny" przynosi wzmiankę prasową o reżyserze Bořivoju Zemanie, który realizuje w Łodzi polski film pełnometrażowy pod prowizorycznym tytułem „Powrót".

„Wezwanie reż. Zemana do Polski świadczy o dobrej pozycji czeskiego filmu i o realności słowiańskiej współpracy na polu kinematografii" — czytamy na zakończenie notatki prasowej.

Reż. Zeman miał wyjechać na pół roku do Anglii jako stypendysta, gdy od dyrekcji „Filmu Polskiego" otrzymał ofertę reżyserowania pełnometrażowego filmu w Polsce.

— Oczywiście wybrałem przyjazd do Polski — mówi reż. Zeman, którego indaguję w przerwie między zdjęciami. Straciłem niewątpliwie doskonałą praktykę w przemyśle filmowym Rank'a. Z drugiej jednak strony perspektywa pracy w Polsce i możność przyczynienia się do zacieśnienia naszej współpracy filmowej zwyciężyła. Poznałem już dobrze Polskę i Polaków i zrozumieć nie mogę, że dwa tak do siebie podobne kraje jak nasze tak późno się zbliżyły. Przecież z krajów słowiańskich Polacy i Czesi są sobie najbardziej podobni — wy tylko macie dużo więcej od nas temperamentu — uśmiecha się reż. Zeman.

— Poznałem również Warszawę — ciągnie dalej. To miasto jest jedynym w historii świata dowodem tego, co może zdziałać ludzka złość, nienawiść i zemsta. Warszawę powinni zobaczyć wszyscy ludzie, a w pierwszym rzędzie obecni politycy o wojennych zamiarach, z których na pewno szybko by ochłonęli.

— Może teraz kilka słów na temat polskiego filmu? — pytam.

Otóż po pierwsze: macie niewyczerpane kadry aktorskie w najlepszym wydaniu. „Ostatni etap", i niedawno ukończona, świetna „Ulica Graniczna" reżysera Forda, są tego najlepszymi dowodami. Po drugie: waszych operatorów filmowych Wohla i Forberta zaliczam do klasy europejskiej. Trzecie: bardzo mi się podoba wasza Wyższa Szkoła Filmowa. Na te trzy pochwały — jedna nagana: szwankuje u was jeszcze strona organizacyjna.

— Prosiłbym jeszcze o poinformowanie naszych czytelników o pańskim dotychczasowym dorobku filmowym?

— Dotychczas nakręciłem w swym kraju 13 krótko i średniometrażowych filmów kulturalnych, dokumentarnych i instruktorskich, oraz dwa filmy pełnometrażowe. Pierwszy z nich to dramat psychologiczny pt. „Martwy między żywymi", drugi film jest komedią o ogólnym głodzie mieszkaniowym i nosi tytuł „Nie wiecie o mieszkaniu?"

Na zakończenie muszę podkreślić specjalnie gościnność i troskliwą opiekę, jakiej tu na każdym kroku doznaję. Naprawdę — żałuję bardzo, że poznanie i zrozumienie się naszych narodów nastąpiło tak późno.

— „Na shledanou" — (do zobaczenia) — pożegnał mnie reż. Zeman, wysoki przystojny mężczyzna, o miłej, uśmiechniętej twarzy. Rzucił jeszcze kilka uwag o przygotowywanej scenie swej żonie, która jest jego asystentką i wrócił do swej normalnej pracy na planie.

Akcja „Powrotu" rozgrywa się w Polsce powojennej. Tematem filmu jest historia kobiety, która po powrocie z obozu koncentracyjnego szuka swego dziecka, a gdy je znajduje, musi staczać walkę zarówno o odzyskanie praw do niego, o ponowne zdobycie jego miłości utraconej na przestrzeni lat — oraz o egzystencję.

W większych rolach ujrzymy: I. EICHLERÓWNĘ — która po powrocie do kraju kręci swój pierwszy film, H. Bielicką, Buczyńską, Janowską, Niczewską, Niedźwiecką, Burnatowicza, Chmurkowskiego, Dziewońskiego i in.

W pokoju kierownictwa produkcji wisi na ścianie plan pracy filmu. Jest to olbrzymi arkusz papieru, cały poliniowany i poznaczony krzyżykami, który filmowcy nazywają „rozkładem jazdy". Oznaczone są na nim wszystkie większe i mniejsze role, epizody, statyści, dni zdjęciowe poszczególnych aktorów w poszczególnych dekoracjach, oraz kolejne numery ujęć przewidzianych na każdy dzień zdjęciowy. Z planu tego wynika, że zdjęcia plenerowe nakręcone będą częściowo w lipcu i sierpniu w Warszawie i Zakopanem.

Naszemu sympatycznemu gościowi, reżyserowi Zemanowi, życzymy sukcesów przy pracy, w naszej młodej, odradzającej się filmii.

ZBIGNIEW KUŹMIŃSKI

Marysia Bujańska najmłodsza gwiazdka filmu „Powrót".

NAJMŁODSZA GWIAZDKA FILMU POLSKIEGO

Żeby poznać najmłodszą gwiazdkę, Marysię Bujańską, o którą walczą na filmie dwie matki — przybrana i prawdziwa, idę do charakteryzatorni, gdzie mała artystka przygotowuje się do sceny. W ogromnym fotelu fryzjerskim odwróconym tyłem do wchodzącego, tonie ktoś tak drobny, że go w ogóle nie widać. Gdy podchodzę, znajduję ze zdziewieniem nie ośmio, czy dziesięcioletnią dziewczynkę, jak można się było spodziewać, lecz zupełnie małe dziecko o uroczej buzi z zadartym noskiem i fantastycznie długimi rzęsami usztywnionymi tuszem. Z powagą i zdumiewającą cierpliwością malutka osoba poddaje się długim zabiegom kosmetycznym. Siedzi cicho i grzecznie w wyraźnym poczuciu spełnianego obowiązku. Marysia ma dopiero cztery lata, przyjechała na występ z Krakowa, bardzo lubi film, wcale się nie nudzi na próbach, bo ma w filmie swój własny pokoik a w nim mnóstwo zabawek a zwłaszcza dużą, bardzo dużą lalkę i niedźwiadka. Jej własny pokoik w Krakowie jest też bardzo ładny, a nawet o wiele ładniejszy. Ale przestaję wierzyć Marysi, gdy po chwili oglądam dekoracje do „Powrotu" podług projektów arch. Manna. Nie, ten śliczny pokoik z szerokim oknem tonącym w kwiatach jest chyba jednak ładniejszy od jej własnego. Jest w ogóle najładniejszym pokojem dziecięcym jaki sobie można wyobrażić. Reszta wnętrz interesująca, o pomysłowych motywach architektonicznych i uderzającej staranności w doborze dekoracyjnych szczegółów.

Za chwilę zacznie się próba, więc tylko jeszcze jedno (trochę nietaktowne) pytanie zadane Marysi: Którą z dwu swoich mam na filmie bardziej lubi?

— Najwięcej kocham moją prawdziwą mamusię — odpowiada, znajdując w ten prosty sposób wyjście z zawiłej sytuacji życiowej, bo trzeba wiedzieć, że jej prawdziwa mamusia gra w filmie rolę mamusi przybranej. Nie przeszkadza to jednak Marysi — tak twierdzą jej dorośli koledzy — doskonale grać czułe sceny z artystką, która gra jej matkę rodzoną.

I nic też dziwnego, nie od parady jest się przecież wschodzącą gwiazdką.

S. B.

DZIEŁO
LUDWIKA LUMIÈRE'A

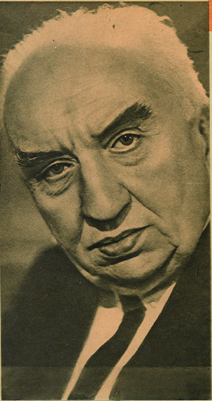

Ludwik Lumière 1864—1948.

Trudno sobie wyobrazić trafniejsze nazwisko dla wynalazcy kinematografii — jak Louis Lumière. Lumière znaczy światło, a zasadniczy wynalazek zmarłego w ub. mies. twórcy kinematografii, polegał na wzmocnieniu siły światła w aparacie filmowym, co umożliwiło ekranową projekcję filmów.

Prekursorzy Lumière'a, których było wielu, nie potrafili rozwiązać tego problemu, nie rozwiązał go nawet wielki Edison. A przecież pomysł — niemal jak wszystkie wielkie wynalazki — jest niezwykle prosty. W kinetoskopie Edisona taśma poruszała się ruchem ciągłym. Dzięki zastosowaniu ruchomej płyty z wąską szczeliną dla przepuszczania światła, lampa oświetlała klatkę filmu tylko na ułamek sekundy, w której klatka przechodząc przez przeziernik była pozornie nieruchoma. Jeśli się jednak chciało wyświetlić film na ekranie, siła światła wypadająca na jedną klatkę była zbyt mała.

ZASADA WYNALAZKU

Zasada wynalazku Lumière'a polega na wmontowaniu w aparat tzw. krzyża maltańskiego, który powoduje zatrzymanie się klatki filmowej przed lampą łukową na ułamek sekundy, umożliwiające należyte jej oświetlenie.

Krótka statystyka wykazuje dobitnie ogromny wpływ, jaki wywarł wynalazek Lumière'a na współczesnych. O ile przed rokiem 1895 wszystkich zarejestrowanych wynalazków w dziedzinie kinematografii było 12, o tyle w 1895 jest ich osiem, a w 1896 już 110.

Ludwik Lumière jest synem Antoniego, który na przedmieściu Lyonu posiadał znaczną fabrykę sprzętu fotograficznego. Bracia Ludwik i August Lumière pracowali od dzieciństwa w fabryce ojca, ale podczas gdy August poświęcił się medycynie i chemii i został wkrótce przyjęty do Akademi Nauk, przyjęcie Ludwika odbyło się dopiero w 1920 r.

Ostateczna praca nad wynalazkiem aparatu filmowego do fotografowania i wyświetlania trwała 200 godzin (szkicowanie i rysowanie projektu). Patent zarejestrowano pod datą 13 luty 1895 r.

PIERWSZE POKAZY

A oto kolejność pierwszych pokazów kinematograficznych świata: 1. w Towarzystwie Zachęcania Przemysłu Narodowego w dn. 22 marca 1895, 2. na Kongresie Francuskich Towarzystw Fotograficznych w Lyonie 10 i 12 czerwca 1895 r., 3. w Redakcji Przeglądu Nauki Czystej i Stosowanej 11. VII. 1895 r.

Pierwszy seans publiczny za biletami odbył się w podziemiach Grand Café na Bulwarze Kapucynów w dn. 28 grudnia 1895 r. w Paryżu. Pierwszy ten pokaz zaszczyciło swoją obecnością zaledwie 35 Paryżan oglądając bez zainteresowania filmy: „Wejście pociągu na stację w Ciotat", „Rodzina przy śniadaniu", „Wyjazd łódki na morze", „Wyjście robotników z fabryki".

Już w następnych dniach pokaz zaczął ściągać tłumy widzów i dzienny dochód brutto wyniósł 2.000 franków — przy czym bilet kosztował franka.

NOWA DROGA

Jak wskazuje niekompletny zresztą spis pierwszych filmów Lumière'a, wynalazca ten odciął się w sposób bardzo zdecydowany od dotychczasowej szkoły amerykańskiej Edisona. Edison i jego następcy eksploatujący kinetoskop realizowali krótkie filmy inscenizowane z jakiegoś popisu tanecznego lub cyrkowego. Lumière pierwszy zauważył wagę, jaką posiada odtworzony na ekranie ruch w jego rzeczywistych codziennych przejawach. Filmował idących robotników, ruszające się na wietrze liście, falujące morze.

Ludwik Lumière był więc nie tylko wynalazcą w dziedzinie techniki, ale i odkrywcą autentyzmu filmowego.

Ludwik Lumière zmarł w sędziwym wieku 84 lat, zachowując do ostatniej chwili całkowitą bystrość umysłu i patentując jeszcze w roku 1947 swój 80 z rzędu wynalazek w dziedzinie kinematografii.

Początek wszystkich innych sztuk ginie w pomroce dziejów, nigdy nie znaliśmy i nie będziemy znać ich rodziców. Wraz ze śmiercią Ludwika Lumière'a zeszedł z tego świata pierwszy w historycznym okresie ludzkości twórca nowej — dziś już pełnoprawnej — sztuki.

L. B.

AUTOGRAFY

Jedna z najpopularniejszych gwiazd brytyjskich Margaret Lockwood w filmie „Wzgórze głodu".

Milutka Susan Shaw odniosła zasłużony sukces w wyświetlanym obecnie filmie „Wakacje".

Trevor Howard, znany ze „Spotkania", w swym nowym filmie „So well remembered".

Pamiętna z „Siódmej zasłony" Ann Todd występuje teraz w filmie Hitchcocka „Sprawa Paradina".

SIŁA brutalna

KORESPONDENCJA WŁASNA „FILMU"

Hollywood, w czerwcu 1948

Czytelnicy polscy, którzy są ostatnio zaskoczeni coraz gorszymi wiadomościami ze stolicy filmu, zainteresują się z pewnością filmem, który bardzo daleko odbiega od sztampy Hollywood, czego najlepszym dowodem są liczne protesty przeciw jego treści.

Film „Siła brutalna" jest rewelacyjny pod wielu względami, w których artystyczne nie są tym razem na pierwszym miejscu. Film rozgrywa się całkowicie w jednym z największych więzień amerykańskich w Westgate. Więźniowie, nawet ci, którzy nie mają zbyt wielkich przestępstw na sumieniu (jedno futro skradzione), traktowani są w sposób potworny, znany w Europie chyba tylko z więzień zarządzanych przez Gestapo.

Kierownik więzienia, zwany „kapitanem", pragnie z jednego z więźniów zrobić donosiciela. Gdy ten dumnie odmawia („jestem złodziejem, ale nie jestem szpiclem"), kapitan powiadamia go o rozwodzie, który przeprowadziła jego ukochana żona. Więzień wiesza się, a kapitan karze za to całą celę najcięższymi robotami w potwornych warunkach. Lekarz więzienny oraz koledzy samobójcy orientują się w bestialstwie kapitana. Cela nr 17 postanawia dokonać ucieczki, która nigdy jeszcze się nie udała w Westgate — więzienie leży na wyspie. Do spisku wciągają kierownika drukarni więziennej (gra go znakomity Charles Bickford). Spisek się wydaje, następuje jedna z największych masakr, jaką kiedykolwiek widzieliśmy na ekranie.

Wartości artystyczne i społeczne.

Film utrzymany jest w stylu słynnych „klasyków" więziennictwa, jak: „Jestem zbiegiem" Le Roya, „Szary dom" Hilla. Reżyserem jest młody Jules Dassin. Trzeba przyznać, że w niczym nie ustępuje dwom poprzednio wymienionym mistrzom. Reżyseria filmu stoi na najwyższym poziomie, jest pełna pomysłowości inscenizacyjnej, tak że film w monotonnym otoczeniu ani chwili nie jest nudny, a napięcie wzrasta w każdej sekundzie. Fotografia bardzo piękna skomponowana celowo. Prawdziwą rewelacją tego filmu jest nowy aktor Burt Lancaster w roli szefa spisku.

Najważniejsze jest jednak społeczne znaczenie tego filmu: ostry protest przeciwko barbarzyńsim metodom znęcania się nad więźniami pod pokrywką rzekomej elegancji, przedstawień filmowych i „ludzkiego" traktowania.

Film ten można śmiało dopisać do dzieł w rodzaju „Gron gniewu" czy „Myszy i ludzi", bo nie ma człowieka na żadnej szerokości geograficznej, który by nie zrozumiał po tym filmie potworności systemu w nim przedstawionego.

HARALD SMITH

Doskonały artysta charakterystyczny Burt Lancaster w filmie „Brute Force".

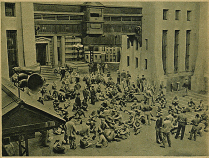

Chwila przerwy między zdjęciami w zrekonstruowanym w studio dziedzińcu znanego więzienia w Westgate.

GWIAZD BRYTYJSKICH

Mervyn Johns jest aktorem charakterystycznym. Widzieliśmy go w „Zajeździe na rozdrożu" i „U progu tajemnicy".

A tej gwiazdki nie znamy jeszcze. Jest nią Jean Simmons, bohaterka filmów „Wielkie nadzieje" i „Czarny Narcyz".

Kathleen Ryan, znana nam z filmu „Niepotrzebni mogą odejść", występuje z kolei w filmie „Kapitan Boycott".

A oto jej partner z tego filmu, a poza tym bohater „Rosanny siedmiu księżyców". Stewart Granger.

NOTATNIK RECENZENTA

Znakomity artysta francuski Raimu jako Monsieur La Souris.

MONSIEUR LA SOURIS

CZYLI „MYSZ WIE WSZYSTKO"

Film ten, który rozpoczyna po pewnej przerwie nową serię filmów francuskich na naszych ekranach, nie należy ani do dzieł ambitnych, ani wybitnych. Jest to komedia kryminalna wg scenariusza Marcela Acharda, opartego na powieści Georgesa Simenon. Reżyser Georges Lacombe w sposób bardzo zręczny przedstawił tę lekkostrawną historyjkę o paryskim włóczędze przezwiskiem Monsieur La Souris. Co prawda Achard nie powstrzymał się — jak to czasami bywa w jego zwyczaju — od przeładowania niektórych partii filmu nadmiernymi dialogami. W scenach początkowych dialogi te nie wnoszą nic do akcji; widz denerwuje się, że rozwikłanie zagadkowego rzeczywiście morderstwa oraz bytności trupa w pędzącym samochodzie nie posuwa się naprzód. Mniej więcej od połowy, film nabiera tempa i dialog coraz bardziej błyskotliwy nie zatrzymuje już akcji. Autor powieści i scenarzysta w sposób zdradzający doskonałe rzemiosło w tej dziedzinie beletrystyki rozciągnęli podejrzenia niemal na wszystkich biorących udział w akcji, a jest ich niemało. Tak jak zawsze w tego rodzaju filmach, jedyny bohater na pozór daleki od morderstwa okazuje się winnym. Oczywiście na jego ślad nie wpada policja, lecz właśnie paryski włóczęga „mysz, która wie wszystko" — Monsieur La Souris.

W tych warunkach cały ciężar filmu spoczywa wyłącznie na barkach wykonawców. Zmarły przed dwoma laty znakomity artysta dramatyczny i komediowy Raimu znalazł w tym romansie policyjnym znakomite pole do popisu. Trudno sobie wyobrazić bardziej zharmonizowaną, lepiej przemyślaną i chwilami bardziej wzruszającą kreację. Raimu jest szczególnie świetny w chwili, gdy wobec pytającej go kobiety wspomina swoją jedyną miłość sprzed lat, przez którą całe jego życie zostało wykolejone. Tak wspominać kobietę i taką kobietę może tylko Francuz. Dzięki jego kreacji, ten na ogół przeciętny film staje się miłą i atrakcyjną rozrywką.

B.

CZARODZIEJSKIE ZIARNO

ZDOBYWA BOHATERSKO MAŁY JĘDRUŚ

Wytwórnie radzieckie specjalizują się od dłuższego czasu w filmach fantastycznych, opartych na znanych bajkach lub podaniach ludowych, przeznaczonych dla najmłodszej widowni. „Czarodziejskie ziarno" kontynuuje doskonale tradycje takich filmów, jak: „Za siedmioma górami" „Zaklęta narzeczona", „Czarodziejski kwiat" itd. Ponieważ założenie bajki jest w większości wypadków bardzo podobne, scenariusz jest — w przeciwieństwie do innych filmów — mniej wartościowym czynnikiem artystycznym. Ciężar główny przenosi się na inscenizację i grę aktorów.

Pod tym względem „Czarodziejskie ziarno" należy do filmów bardzo udanych znakomicie opracowanych szczególniej pod względem dekoracyjnym. Reżyserzy Kadocznikow i Fillipow poszli w tworzeniu filmu na pewną koncepcję, z którą można się zgodzić lub nie, ale która w każdym razie nadała filmowi zdecydowanie jednolity charakter stylowy. Wszystko dzieje się w atelier; widzimy więc mnóstwo umyślnie stylizowanych dekoracji, fotomontaży, tricków, z których najlepsza jest inscenizacja huczącego wiatru.

Największą jednak atrakcją tej miłej bajki jest mały blondynek Wowa Tumalarian, który jest szczerze przejęty swą rolą, a jednak ani chwili się nie zgrywa. Dykcja dzieci wychowanych w szkole filmowej „Sojuzdietfilmu" jest specjalnie godna podkreślenia. Wszystkie dzieci mówią najbardziej naturalnym głosem. To samo odnosi się do małego Olega Banta, który doskonale wywiązuje się z roli Murzynka. W filmie tym dorośli nie ustępują dzieciom, przy czym świetny jest, znany z serii filmów o Gorkim, S. Martinson w roli Żywojada.

Film daje dzieciom sporo emocjonujących przeżyć, a nigdy nie przeciąża nadmiernie brutalnymi scenami.

BEL.

Dzięki świetnej charakteryzacji ciągle jeszcze młoda Marlena Dietrich w filmie „Płomień Nowego Orleanu".

PŁOMIEŃ NOWEGO ORLEANU

„DWULICOWA KOBIETA" Z MARLENĄ DIETRICH...

Dziwne, że dwa filmy wielkich przed wojną gwiazd, Grety Garbo i Marleny Dietrich, mimo wielu zasadniczych różnic, są tak kapitalnie podobne w koncepcji zasadniczej. I w jednym i w drugim kobieta, aby zyskać sobie miłość wybranego mężczyzny, przybiera postać „siostry", względnie „kuzynki". Co prawda sposoby tej maskarady są w obu wypadkach inne, ale mimo to podobieństwo narzuca się samo.

„Płomień Nowego Orleanu" jest rzekomo wyreżyserowany przez René Claira. Po Feyderze, Renoirze i częściowo Duvivierze, jest to czwarty reżyser francuski, który w Hollywood utracił swój styl i „esprit", natomiast nie potrafił przystosować się do znakomitych możliwości technicznych ateliers amerykańskich. W domniemanym Nowym Orleanie wszystko (z wyjątkiem dwu zdjęć Missisipi) jest przeraźliwie sztuczne. Sztuczny jest scenariusz, sztuczny konflikt, bardzo niedobre dekoracje, a najbardziej zasmucająca sama Marlena Dietrich.

Prawdziwi smakosze filmowi pamiętają jej rewelacyjny występ w Steinbergowskim „Błękitnym Motylu" oraz może już nie tak świetne, ale przemyślane kreacje w „Marocco" i „X 27". Marlena okazała się nawet rasową artystką komediową w takich filmach jak „Pokusa", nieodżałowanego Lubitscha, a choćby nawet „Eskapada". Te wszystkie triumfy i sukcesy należą do przeszłości. Jako „Płomień Orleanu" Marlena w obu rolach, nieprawdziwej hrabiny i prawdziwej ulicznicy, zgrywa się, nie robiąc zresztą z tego tajemnicy przed widzem. Przybrała taki przesadny styl i — jak widać — nawet Clair nie potrafił nic na to zaradzić. Bardzo zawsze zły aktor Bruce Cabot jest nadal bardzo złym aktorem. Trochę humoru stara się wnieść Roland Young. Ze scenariusza wymieciono żelazną miotłą wszystkie gagi, które mogłyby wywołać chociaż blady uśmiech, fotografia płaska, toalety Marleny zastanawiające.

Z prawdziwą przyjemnością podkreślić trzeba, że Clair wróciwszy po wojnie do Francji natychmiast odnalazł siebie i stworzył film „Milczenie jest złotem", nagrodzony jako najlepszy na zeszłorocznym festiwalu w Brukseli. A Marlena? Zrealizowała jeszcze wiele filmów, spadając coraz niżej z czołowego miejsca, jakie zajmowała dawniej na afiszach filmowych. Czy i ona przeżyje renesans (jak Joan Crawford) — nie wiadomo.

LEON DAGMAR

Franchot Tone i Deanna Durbin w komedii muzycznej „Siostra lokaja".

SIOSTRA LOKAJA

POLUJE NA MILIONERA

Wieczna Ewa" — była bez żadnych wątpliwości wdzięczną komedią filmową, natomiast Deanna Durbin miała w niej pod względem wokalnym raczej mniejsze pole do popisu. W „Siostrze lokaja" sytuacja jest odwrócona. Mimo najszczerszych chęci trudno się dopatrzeć dowcipu w scenariuszu Samuela Hoffensteina i Betty Rainhardt, natomiast opracowanie muzyczne filmu nie budzi żadnych zastrzeżeń, a bohaterka śpiewa gdy są okazje i gdy ich nie ma.

Jako twórca filmu figuruje w spisie realizator słynnego arcydzieła filmowego „Wschód słońca", a dalej takich filmów, jak „Chłopcy z placu broni" i „Życie ulicy" — Frank Borzage. Niestety w sposobie, jakim reżyser przedstawił komedyjkę „Siostra lokaja", nie widać nic z dawnego wielkiego Borzage'a, tak, jak nic nie zostało z Mamouliana w „Znaku Zorry". Smutek ogarnia kinomana, gdy widzi, jak niektóre talenty reżyserskie zupełnie marnieją, musząc przystosowywać się do tematyki błahej i pozbawionej oryginalności, z której nic wyciągnąć się nie da.

W tych warunkach cały ciężar odpowiedzialności spoczywa na Deannie Durbin, która niesie go z zadziwiającą lekkością, a prześlicznym śpiewem (nawet w języku rosyjskm) rozprasza niedociągnięcia scenariusza i reżyserii. Nie można tego samego powiedzieć o jej dwu partnerach. Franchot Tone, świetny w początkach swej kariery, obecnie nadmiernie wysuszony, robi raczej antypatyczne wrażenie, a jego gierki — miłe gdy był bardzo młody — teraz są chwilami żenujące. Lokaj — Pat O'Brien nigdy nie był jakimś wybitnym aktorem, a w danej mu lekkiej roli jest stanowczo zbyt ciężki. Może z powodu tej niestarannie dobranej obsady, niektóre w zasadzie śmieszne gagi nie wypadają szczęśliwie. Zupełnie niewiarygodna jest scena, w której Deanna Durbin śpiewa, podczas gdy Franchot Tone jest rzekomo przekonany, że słucha audycji radiowej. Reżyser — świadomie czy nie — korzysta tutaj z pośrednika w postaci głośnika filmowego, który zniekształca głos artystki i głos radia. W rzeczywistości jednak każdy człowiek łatwo odróżni żywy głos od najlepszej nawet interpretacji radiowej.

Mimo tych zastrzeżeń film będzie się podobał.

(l. b.)

ROBOTNICZE ZESPOŁY TEATRALNE

„Manifesty" w wykonaniu robotników bydgoskich.

„Janko Muzykant".

„Manifesty".

Przez kilka miesięcy odbywał się w całej Polsce konkurs amatorski zespołów teatralnych, pracujących przeważnie w świetlicach fabrycznych. Konkurs ten został zorganizowany przez Centralną Komisję Związków Zawodowych.

Nagrodzone zespoły (około 1.000 osób!) przybyły do Warszawy na końcowe eliminacje. Dziewięć zespołów wystąpiło na deskach Państwowego Teatru Polskiego.

To, co nam pokazano, wzbudzić musiało zdumienie. Robotnicy z Chorzowa, z Łodzi, z Krosna — to nie tylko aktorzy: to także inscenizatorzy i dekoratorzy. Prezentowane przez nich fragmenty widowisk stały na wysokim poziomie. I doprawdy, niejeden teatr mógłby życzyć sobie takich osiągnięć.

Oto np. widowisko osnute na tle znanej noweli Henryka Sienkiewicza — „Janko Muzykant". Inscenizacja, gra, a nawet dekoracje budziły uwagę i podziw nawet najbardziej zblazowanych krytyków teatralnych.

Albo montaż poetycki „Kolejarz w walce o odbudowę", w którym umiejętnie operowano licznym zespołem i któremu dano świetną oprawę plastyczną (kolejarze z Bydgoszczy).

A równocześnie w sali „Roma" odbył się zlot zespołów świetlicowych Związków Zawodowych Pracowników Budowlanych. Pokazano nam tańce ludowe i usłyszeliśmy chóry mieszane ze wszystkich stron Polski.

Wysoki poziom obu imprez pozwala żywić nadzieję, że rozwój życia kulturalnego w świetlicach rozwinie się we właściwym tempie. Dziś już jednak ogarnia szerokie kręgi społeczeństwa. Walka o upowszechnienie kultury trwa.

Tańce ludowe w wykonaniu zespołów świetlicowych w sali „Roma".

„JOANNA Z LOTARYNGII"

Teatr Kameralny Domu Żołnierza w Łodzi ma do zanotowania nowy poważny sukces artystyczny. Maxwell Anderson w sposób śmiały — chociaż w znacznej mierze zaczerpnięty z koncepcji Pirandella — zerwał z jakimikolwiek kanonami dramatu klasycznego. Jest to właściwie sztuka o sztuce; konflikt reżysera z główną bohaterką wmontowany w ramy historycznych zdarzeń XV wieku.

Inscenizacja Erwina Axera jest niezwykle ciekawa, gdyż sztuka grana jest bez dekoracji (w starym szekspirowskim stylu), bez charakteryzacji i w niekompletnych kostiumach. Jest zasługą reżysera Otto Axera i zespołu artystycznego, że wszystkie te sceny, w których akcja przenosi się kolejno do Domremy, Orleanu czy Reims, wierzymy w prawdziwość dialogów i zdarzeń. Pierwsza rola Ireny Eichlerówny po powrocie do kraju wypadła znakomicie. Świetnie zagrali trudne role Stanisław Daczyński jako reżyser i inkwizytor, Janusz Jaroń jako Delfin i Michał Melina jako arcybiskup z Reims. Na zdjęciu Irena Eichlerówna i Tadeusz Schmidt.

(lb)

„GRA O BARBARĘ"

Teatr Adama Brodzisza w Rzeszowie wystąpił niedawno z zabawną 3-aktówką Artura Marii Swinarskiego pt. „Gra o Barbarę". Autor nazwał swą sztukę „komedią zakulisową".

Bardzo dobra gra aktorów i sprawna reżyseria uwydatniły także liryczną wartość komedii, tętniącej werwą i humorem.

Na zdjęciu: Krystyna Brylińska-Paprocka i Adam Brodzisz.

Teatr w Jeleniej Górze wystawia wesołą farsę Flersa i Caillaveta „Ładna Historia". Na zdjęciu Stanisław Zaczyk i Maria Piasecka.

4-ty

KINEMA FRANC

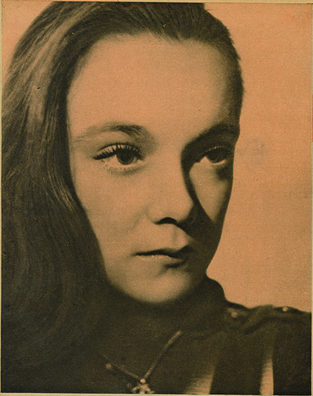

Ciekawa artystka francuska Lise Topart.

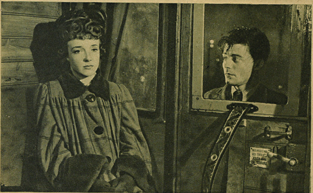

Śliczna Michèline Presle i nagrodzony w Brukseli Gerard Philippe w filmie „Z diabłem we krwi".

Historycznie biorąc jest to właściwie rok 54, ale w tytule mówimy o sytuacji filmu francuskiego w czwartym roku po oswobodzeniu kraju od Niemców.

Nie jest to rok szczęśliwy pod względem ekonomicznym. Układ filmowy Blum—Byrnes, który już w 1946 r. wzbudzał daleko idące zastrzeżenia francuskich fachowców filmowych, pokazał swoje właściwe oblicze dopiero teraz. Układ ten jest wyraźnym dowodem wyzysku, jaki stosują stale potężni kapitaliści wobec swych mniej silnych kolegów. Rząd francuski gwarantował miejsce na ekranach swego kraju dla filmów amerykańskich, za co amerykańskie firmy miały wyposażyć kina i studia francuskie w najnowocześniejsze aparatury. Pierwsza część układu została wykonana w 100%, podczas gdy coraz bardziej przestarzały sprzęt filmowy w ateliers nie został unowocześniony, nie zależało bowiem Amerykanom na okazywaniu pomocy technicznej konkurentowi. Niezależnie od tego filmy amerykańskie zgrane na chłonnym rynku USA, odstępowane są kinom francuskim po bardzo niskiej cenie, stanowią więc chętnie brany towar. Filmy francuskie, które cieszą się znacznie większym powodzeniem, są jednak w eksploatacji o tyle droższe, że właściciele kin nie widzą korzyści w ich kontraktowaniu.

Z tej paradoksalnej sytuacji nie trudno wysnuć jak najbardziej ponure wnioski. Ilościowo film francuski cofa się z roku na rok. W r. 1945 ukończono filmów 70. Rok 1948 przyniesie ich może 40.

FILMOWCY FRANCUSCY WALCZĄ

Pisaliśmy już o powstaniu Komitetu Obrony Filmu Francuskiego, którego prezesem jest znakomity reżyser Marcel L'Herbier, o manifestacjach pozbawionych pracy artystów i fachowców filmowych, warto jednak szczególnie podkreślić, że mimo tej najcięższej sytuacji, najbardziej energiczni realizatorzy francuscy nie poddają się i mimo wszystko tworzą dobre filmy. Właśnie w tym czwartym, najcięższym roku filmowym, w wilię zapowiedzianej całkowitej rewizji układu Blum—Byrnes, powstały takie reprezentacyjne filmy, np. jak: „Ruy Blas" wg Wiktora Hugo, „Pustelnia Parmeńska" wg Stendhala.

Reprezentacyjne francuskie pismo literackie „Les lettres françaises" poświęca np. filmowi „Pustelnia Parmeńska", reżyserii Christian Jaque'a, sześcioszpaltowy artykuł pióra Aragona. Już to samo jest najlepszym dowodem wagi tego filmu. Aragon występuje dość ostro przeciwko niektó-

ROK

TOGRAFII USKIEJ

rym autorom, którzy napisali, że reżyser „zdradził“ intencje Stendhala. Wyświetlanie filmu trwa ponad trzy godziny, a mimo to nie oddaje całej treści dzieła. Reżyser z właściwym sobie polotem wyodrębnił z powieści najważniejszy zresztą epizod rozgrywający się wokoło i wewnątrz wieży Farneze. Czas wyświetlania jest najlepszym dowodem, że nie można było przetransponować całej powieści. Zarzut zdrady Stendhala uważa Aragon za całkowicie bezpodstawny, podkreślając szczególniej wybitne wartości gry aktorskiej Gerarda Philippe (nagrodzonego w Brukseli za film „Z diabłem we krwi“) i Marii Casares, którą widzieliśmy w bardzo niewdzięcznej roli żony Baptysty Debureau w „Komediantach“.

Film „Ruy Blas“ nie jest może ze wszech miar wielkim dziełem filmowym, ale i on świadczy nadzwyczaj korzystnie o wysiłkach realizatorów francuskich, a Jean Marais i Danielle Darieux stworzyli wybitnie interesujące kreacje.

TRUDNOŚCI REALIZACYJNE

Najbardziej charakterystyczny w historii powstania obu tych filmów — jak i wielu innych powstających obecnie — jest fakt, że zostały one zrealizowane albo przy pomocy cudzoziemskiego ekwipunku technicznego, albo też poza granicami Francji, mianowicie we Włoszech.

W braku urządzeń technicznych Christian Jaque realizował swój film w „Cine Citta“, w braku kontraktów Michèle Morgan i Michel Simon kręcą film „Fabiola“ również w Rzymie, tak jak „Stracone złudzenia“ powstały w Londynie.

W Rzymie przebywa Clair, w Ameryce Renoir, w Anglii aż czterech realizatorów francuskich. To wszystko świadczy o wychodzących poza normę trudnościach realizacyjnych na francuskim rynku filmowym.

Walka o całość i przyszłość filmu francuskiego, reprezentowana przez organ „L'écran français“, zmusiła rząd Schumana do powzięcia decyzji zmiany krzywdzącej umowy z rządem amerykańskim. Olbrzymie manifestacje dokonały swego! Z okazji francuskiego święta narodowego, które przypada w dniu 14 lipca, możemy z pewnością skierować do Komitetu Obrony Filmu Francuskiego najserdeczniejsze zapewnienia naszej całkowitej solidarności. Widz polski od wielu lat bardzo wysoko ceni filmy francuskie, a takie powojenne pozycje, jak: „Komedianci“, „Symfonia pastoralna“, „Skarb rodziny Goupi“, jeszcze te sympatie ugruntowały. Toteż oczekujemy wszyscy zapowiedzianych na najbliższy sezon reprezentacyjnych filmów francuskich.

LEON BUKOWIECKI

Renée Saint Cyr i Pierre Richard Willm w komedii filmowej „Piękna podróż“.

Wielka scena z filmu Christian Jaquea zrealizowanego wg powieści Stendhala „Pustelnia Parmeńska“.

Roger Pigaut i Claire Maffei w filmie reżyserii Jacquesa Beckera „Antoni i Antonina“.

Grupa marynarzy w czasie odpowiedzialnej pracy nad rozminowywaniem mórz.

POSTRACH MÓRZ

SZKIC SCENARIUSZA

Rok 1946. Jesteśmy w jednym z południowych portów radzieckich, na weselu kapitana-lejtnanta Ratanowa, komendanta dywizjonu trawlerów — i Nadi, nauczycielki, nauczającej w szkole dla dzieci marynarzy. Młoda para zachwyca urodą, młodością i pogodą ducha. Jej gośćmi są doświadczeni marynarze, którzy „nie z jednego pieca jedli chleb" — przeżyli niejedną przygodę na morzach i oceanach. Toteż rozmawiają wciąż o trudnych zadaniach ich ciekawego, lecz niebezpiecznego zawodu. Zebranych pasjonuje sprawa unieszkodliwienia pływających po morzu min niemieckich — niebezpiecznych śladów minionej wojny w głębinie wodnej. Szczególnie niebezpieczny jest pewien nieznany bliżej rodzaj miny magnetycznej, której nie można z fal morskich, „wywabić" zwykłymi sposobami przy pomocy trawlówki minowej.

Nie zdążyli nowożeńcy rozstać się z gośćmi, a oto kapitan Ratanow otrzymuje pilny rozkaz wyruszenia na morze, gdyż w pobliżu portu wykryto minę. O świcie poławiacz min opuszcza bezpieczną przystań. Dopiero teraz Nadia zdaje sobie sprawę z tego, że czeka ją niełatwe życie, pełne nieoczekiwanych niepokojów, nieprzespanych nocy, nieustannej trwogi o los męża — życie żony marynarza!

Poławiacz min na pełnym morzu. Odbija od niego szalupa. Miczman Wiereżenko i miner Rozgoworow stają do pojedynku z miną. A chociaż to zwykła mina i codzienny epizod w życiu załogi trawlera, śledzi ona w nerwowym naprężeniu pracę swych towarzyszy.

Jeden nieostrożny ruch szalupy i nastąpi straszliwy wybuch... Przecież nie na próżno mówią marynarze wojennej floty, że „miner myli się tylko raz w życiu..."

Huk wybuchu i świst odłamków. Zadanie zostało wykonane szczęśliwie.

Trawler powraca do portu. Załoga jego nie wie, że przepływa nad tajemniczą miną przyczajoną na dnie morskim. Lecz widz, niby nurek widzi pracę jej skomplikowanego mechanizmu. W czasie, gdy przepływa nad nią trawler Ratanowa, strzałka na tarczy zegarowej wskazuje cyfrę 17. Ostatnia cyfra na tarczy... 21. Znaczy to, że 20 statków przepłynie nad miną szczęśliwie. W powietrze wyleci statek... dwudziesty pierwszy... Taka jest tajemnica mechanizmu miny.

Po powrocie do domu Ratanow spotyka się z bratem Nadi, kapitanem floty handlowej — Sergiuszem. Ma on dla Ratanowa sensacyjną wiadomość, że w porcie znaleziono tajemniczą minę, która nie wybuchła. Ratanow postanawia poznać sekret jej urządzenia.

Następnego ranka przystępuje do wykonania niebezpiecznego eksperymentu. Powoli, dręcząco powoli, płynie czas. Rośnie góra rozebranych części miny. Zasada działania miny zostaje ustalona. Ratanow przystępuje do rozebrania najniebezpieczniejszej części mechanizmu — przyrządu ilorazowego. We wnętrzu miny rozlega się podejrzany szmer. Słychać świst stężonego powietrza. Gorące gazy wyzwolone z wnętrza miny, odrzucają Ratanowa. Jednemu z marynarzy udaje się wyciągnąć ogłuszonego komendanta z wnętrza namiotu-laboratorium. Wybuch. Wylatuje w powietrze cały namiot gdzie pracowano. Fala wybuchu ścina z nóg marynarzy.

Ratanow w szpitalu. Minął miesiąc, Ratanow, kulejąc z lekka, powraca do domu. Na jego piersi błyszczy gwiazdka bohatera Związku Radzieckiego. Lecz nie minęło kilka dni szczęścia rodzinnego, a oto znów Ratanow biedzi się nad problemem rozbrojenia tajemniczych min zegarowo-magnetycznych.

— Czy nie chciałbyś się przenieść do floty handlowej? — pyta go z tęskną nadzieją w głosie jego młoda żona.

— Nie, moje zadanie — odpowiada Ratanow — to oczyszczanie szlaków morskich z min, aby swobodnie i bezpiecznie krążyć mogły po nich nasze okręty, aby swobodnie mogły spać żony naszych marynarzy!

Minął jeszcze jeden miesiąc, Ratanow wytrwale szuka na morzu rozwiązania zagadki rozmieszczenia tajemniczych min. Nieoczekiwanie dowiaduje się, że ich wynalazca był wielkim zwolennikiem gry w szachy. Nasuwa mu to pewne przypuszczenie. Dochodzi do wniosku, że rozmieszczenie min odpowiada jednej z szachowych kombinacji. Pozwala mu to na dokładne określenie miejsc, w których muszą znajdować się miny. Wyrusza więc na morze do walki z minami. Po wielkich trudach — cel zostaje osiągnięty. Oto odnaleziona zostaje mina. Najwyższy czas. Gdyby Ratanow spóźnił się, piękny transoceaniczny statek z setkami pasażerów wyleciałby w powietrze. Właśnie przepływa bezpieczny koło poławiacza min, pozdrawiając dzielną jego załogę. I znów marynarze-minerzy przystępują do dalszej ciężkiej pracy — usuwania niebezpieczeństwa z błękitnych morskich szlaków.

L. R.

M. Kalinkina jako żona dowódcy jednostki rozminowywania jest wzorową gospodynią.

KINOWE ZNAJOMOŚCI

IZABELCIA

Ma niebieskie oczy — bez wyrazu — jak dziewiczy ekran, na który jeszcze nie skierowano projekcji. Cała w ogóle stanowi znak zapytania, taki sam jaki panuje w niezapełnionej sali o dziwnie gładkiej zasłonie naprzeciw oczekujących krzeseł. Zabrać kinoteatrowi projektor? Któż chciałby patrzeć godzinami w zwyczajne płótno? Izabelcia jest właśnie takim ekranem bez projektora, bez źródła energii świetlnej. Nie wie, co myśleć o świecie, o sobie, a nawet o tym metrażu, który co tydzień wyświetla przed nią i w niej filmowe nadfakty. Nie myśli więc, lecz poprostu rejestruje rzeczywistość. A ta jej rzeczywistość — to właśnie tylko i wyłącznie dzieje bohaterów obrazu filmowego. Wszystkie inne sprawy przebiegają w nieinteresującej i niepotrzebnej scenerii i gadaninie życia rodzinnego i szkolnego w problemach ciasnoty mieszkaniowej i ciasnoty nauczycielek, nie pojmujących Izabelcinej duszy. Życie zaczyna się dopiero na ekranie, zaczyna i — po seansie — kończy...

Zanim pogasną światła, dziewczyna już chłonie budzącymi się ze śpiączki niebieskimi oczami te wspomnienia, które — zda się — jeszcze pozostały utajone w zagadkowej głębi, przesłoniętej ścianą tajemnicy. Biała pionowa ściana ekranu rozpada się na siedem kolorów tęczy i bogactwo półtonów, prostokąt rozwija się w przezroczystą banię pełną zmiennych sytuacji; czwarty wymiar czasu i piąty wymiar ruchu zaczynają swe współdziałanie; wyobraźnia Izabelci przejaśnia się, w miarę jak ćmione są światła widowni. Wraz z pierwszym snopem promieni, które ożywiają martwy dotychczas ekran, Izabelcia budzi się do życia, jak wiosenna ziemia pod pierwszym uderzeniem wstającego słonca. Polotne drgania projekcji, te pierwsze zapowiedzi uchylenia zasłony, wprawiają siatkówkę, wszystkie wogóle tkanki i krew dziewczyny w rytm nowy, przyśpieszony, ożywczy. W ciemnej sali nikt nie widzi rumieńców na policzkach i tej bystrości, prawie już inteligentnej, jaką żyć zaczynają błękitne, dotychczas nic nie wyrażające oczy. Poza nimi — jak poza wewnętrznym ekranem — ukazuje się nikomu jeszcze nieznana, przez nią samą nieprzeczuwana — Izabelcia rzeczywista.

Nowe wizje filmowe nakładają się na dawne: po chwili Izabelcia zapomina nie tylko o domu i szkole, ale n a w e t o wszystkich poprzednio widzianych obrazach. Całe jej jestestwo wyrywa się spoza oczu — poza ekran. Izabelcia nie myśli o tym, że prawda filmowa wytryskuje z kabiny kinotechnika, z laboratorium, z ateliers, z pracowni długiego szeregu konstruktorów: scenariusza i obrazu, technicznej aparatury i ładu produkcyjnego. W efekcie tych wszystkich wysiłków i działań dziewczyna posiada obraz, a w obrazie tym — nareszcie widzi i osiąga nie co innego, jak właśnie samą siebie. Izabelcia staje się człowiekiem poprzez film.

Wkrótce zakocha się, wyjdzie za mąż, pochłoną ją ludzie i sprawy — ale nigdy w tak kompletny, ujarzmiający sposób, jak czyni to naświetlona wizją sceniczną błona filmowa. Izabelcia jest przecież daleko bardziej czuła niż taśma, Izabelcia jest sama wiecznie czułą, zawsze gotową do rejestru taśmą, na której bez końca wiernie kopiuje się i zaciera i znów zakwita treść życia — ale życia filmowego.

Bo nie życie mknie jak taśma filmowa, lecz film jest tak upajający, jakim powinno być życie: Izabelcia jeszcze tego nie sformułowała, ale już to przeczuwa. Pogardzi więc mną, który nie odróżnia „starego" Tarzana od „nowego", a Loretty od Deanny, ale z uwagą przyjrzy się w parku defiladzie sportowców, widziała ich bowiem również — w ich (i swoim) najbardziej istotnym życiu — w kinie...

St. Strumph-Wojtkiewicz

WYNIKI WIELKIEJ ANKIETY „FILMU"

MÓJ TYP BOHATERA FILMOWEGO

W dniu 22 czerwca br. jury ankiety „Filmu" w składzie: prezes Klubu Sprawozdawców Filmowych red. Wacław Zdżarski, dyr. Biura Prasowego PPFP red. St. Strumph-Wojtkiewicz, red. naczelny wydawnictw PPFP Eugeniusz Żytomirski oraz red. Leon Bukowiecki, dokonało rozdziału nagród pomiędzy uczestników ankiety w sposób następujący.

I.

Dwie równorzędne nagrody pierwsze w postaci zegarka szwajcarskiego 15-kamieniowego otrzymali:

Jan Büttner, Warszawa, Wileńska 25 i Barbara Kurnatowska, Warszawa, Elsterska 3 m. 6.

II.

Cztery równorzędne nagrody drugie w postaci kompletu złożonego z amerykańskiego wiecznego pióra i ołówka otrzymali:

„Ricardo", Gdynia, 3 Maja 31, Polska Y. M. C. A., Wład., Kraków, ul. Michałowskiego 3 m. 5, Ryszard Hocheher, Kraków, Karmelicka 50 m. 3, Janusz Wojciechowski, Łódź, ul. Wólczańska 74 m. 7.

III.

Pięć równorzędnych nagród trzecich w postaci amerykańskiego pióra kulkowego otrzymują:

„Teresa", Częstochowa, ul. Św. Rocha 155, Zygmunt Rolicz, Gdynia, ul. Czołgistów 5 m. 44. J. S. Szczecin, ul. Piastów 4 m. 4, M. M. Warszawa, Genewska 15 m. 3 i „Lubliniańka S." Lublin, Łazienkowska 3 m. 3.

IV.

Pięć równorzędnych nagród czwartych w postaci pamiątkowego notatnika-albumu otrzymują:

„Zbych", Szczecin, ul. Wielkopolska 26 m. 11, K. Tramerowa, Warszawa, ul. Mickiewicza 28 m. 4, Krystyna Czyżówna, Konstancin, ul. Sienkiewicza 13, Janusz Nadarzyński, Warszawa, ul. Dubieńska 18 i Leszek Skrzydło, Lublin, ul. Cicha 3 m. 7.

V.

Cztery równorzędne nagrody piąte w postaci prenumeraty rocznej dwutygodnika „Film", począwszy od nr 12/44 z dn. 1 lipca 1948 r. otrzymują:

„Eres", Łódź, Żeromskiego 27, Bechowska Krystyna, Kraków, ul. Kościuszki 30 m. 8, Teresa Okrasińska, Warszawa, ul. Pańska 46 m. 26, Katarzyna Brzozowska, Miastko, ul. Podhalańska 2, woj. szczecińskie.

VI.

Wyróżnienia w postaci oprawnego rocznika „Filmu" (1947 r.) otrzymali:

Waldemar Rządkowski, Skierniewice, Belwederska 5, Bogusław Rozmus, Kłodzko, al. Walecznych 25, Stanisław Wielgomas, Kraków, al. 3 Maja, Ryszard Chrzanowski, Gdynia, ul. Mariacka 4 m. 2, Jadwiga Samborska, Kraków, ul. Helenów 21 m. 3, Władysław Antosiewicz, Tarnobrzeg, Urząd Pocztowy, Jadwiga Koszteyn, Jarosław, Rynek 6, H. Ogulewicz, Częstochowa, Skrzyneckiego 5, Danuta Bebłot, Kraków, pl. Kossaka 3. m. 4, Tadeusz Mleczak, Poznań, Staszica 14 m. 7, Danuta Kowalska, Warszawa, Muranowska 5, Zabłocki Kazimierz, Kraków, ul. Krowoderska 25, Bernard Powołodzki, Poznań, ul. Ratajczaka 18, Andrzej Piwowar, Lublin, Zamoyskiego 31, Maria Oniszkowa, Rembertów, ul. Stalina 29.

Wszyscy nagrodzeni czytelnicy, którzy podali wyłącznie pseudonimy, proszeni są o bezzwłoczne nadesłanie imion i nazwisk, celem przesłania im nagród.

*

Ankieta „Filmu" ogłoszona w naszym numerze wielkanocnym wzbudziła szeroki oddźwięk w społeczeństwie, przy czym pisali do nas czytelnicy w najrozmaitszym wieku, począwszy od 11-letniego ucznia, a skończywszy na 74-letnim murarzu z Dolnego Śląska.

956 odpowiedzi świadczy o tym, jak szeroki wachlarz czytelników interesuje się zagadnieniami filmowymi. Liczbowo prym wiodą naturalnie uczniowie (310) i studenci (134), ale bardzo szeroko reprezentowane są wszystkie warstwy społeczne i zawody. Otrzymaliśmy 111 odpowiedzi od urzędników, 93 od nauczycieli, 72 robotników różnych przemysłów, 41 pracowników sklepowych, 29 górników, 26 rolników, 90 zawodów różnych lub nie podanych oraz 50 odpowiedzi unieważnionych ze względu na brak kuponów.

Laureat nasz, Jan Büttner, wymienił na pierwszym miejscu w swej obszernej charakterystyce filmów społecznych — Wierę Marecką jako wzór kobiety-bohaterki filmowej w filmie „Nauczycielka wiejska"

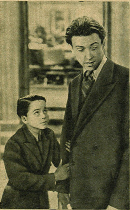

A oto James Stewart w postępowym filmie amerykańskim „Mr Smith jedzie do Waszyngtonu" wybrany jako wzór bohatera filmowego przez laureatkę Barbarę Kurnatowską.

Wypowiedzi czytelników dzieliły się bardzo wyraźnie na dwa działy: niektórzy nadsyłali swoje opinie o aktorze względnie aktorce, inni raczej o postaci kreowanej w poszczególnym filmie.

W pierwszej kategorii bezwględny prym wiodą Greer Garson i James Mason. Czytelnicy podkreślają urodę i urok kobiecy wielkiej artystki, oraz wspaniałą grę i męskość Masona.

Jednak w miarę nadsyłania odpowiedzi coraz bardziej przeważało zdanie, że nie chodzi tutaj ani o znanego aktora, ani aktorkę, lecz o typ człowieka reprezentowany na ekranie. Jeśli pod tym kątem widzenia spojrzeć na naszą ankietę, to dała ona wyniki, które przekroczyły nawet przewidywania Redakcji. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gust filmowy zmienił się bardzo w czasie wojny i szczególnie po wojnie. Podobne ankiety prowadzone wśród takich samych rzesz czytelników przed wojną dawały zawsze ogromną przewagę odpowiedzi na rzecz filmów rozrywkowych: komedii, amantów, wampów, czy też girls.

W ankiecie „Filmu" 72% czytelników wypowiedziało się za poważną tematyką filmową i to za filmami, których bohaterzy lub bohaterki mają do rozwiązania jakieś życiowe, ważkie konflikty. Tak np. nasz laureat ob. Jan Büttner w obszernym, drukowanym w poprzednim numerze uzasadnieniu wymienia na pierwszym miejscu postać nauczycielki wiejskiej w wykonaniu Wiery Mareckiej. To była postać życiowa, jej konflikty były zrozumiałe dla najszerszej publiczności szczególnie na prowincji. Toteż nic dziwnego, że postać ta przyciągnęła uwagę nie tylko naszego laureata, ale i kilkunastu innych czytelników. Podobnymi kryteriami kierowała się laureatka nasza ob. Barbara Kurnatowska, która spośród dość szerokiego wyboru filmów amerykańskich zwróciła uwagę na postać Jeffrey Smitha, który przeciwstawiał się zorganizowanej mafii reakcyjno-kapitalistycznej, broniąc aż do upadłego wolności demokratycznych.

Obie te wypowiedzi jury uznało za najciekawsze i najtrafniejsze.

Wielu innych uczestników ankiety wypowiedziało się w podobny sposób, zwracając uwagę na takie pełne poświęcenia postaci: jak Estella Froment (pielęgniarka z „Rodziny Froment"), młodzi górncy z „Zielonej Doliny", bohaterka filmu „Baryłeczka", lub Leslie Howard w filmie „Nieuchwytny Smith". Niektóre postaci zarysowane były wyraźniej, inne bardziej naiwnie, ale w każdym razie typ amanta czy amantki pozostał daleko w tyle za postaciami, których działalność miała szersze, ogólnoludzkie znaczenie. W tym aspekcie na czoło wybili się bohaterowie ważniejszych filmów radzieckich, jak: „Admirał Nachimow" — jeśli chodzi o okres historyczny, dalej pełni poświęcenia lekarze z filmu „W imię życia", górnicy Zagłębia Dońskiego pokazani w filmie „Wielkie życie" oraz twórcy wielkiej Rewolucji pokazani w filmach „Maksym", „Człowiek z karabinem" i innych.

W wyniku ankiety okazało się raz jeszcze, że Czytelnicy nasi a więc widzowie poszukują w filmach rozwiązania palących zagadnień życiowych, dają pierwszeństwo typom społecznie pozytywnym oraz optymizmowi reprezentowanemu w radzieckich filmach o budownictwie i społeczeństwie socjalistycznym.

Zaledwie 10% głosów wypowiedziało się za filmami rozrywkowymi, przy tym jedno z głównych miejsc zajął mąż z filmu „Spotkanie", oraz żona lotnika z filmu „Czekaj na mnie".

Zdecydowane i chwilami bardzo ostre głosy potępienia dostały się filmom nieżyciowym, ponurym lub bezideowym, przy tym wymieniano „Wesołego sublokatora", „Górą dziewczęta", „Awanturę w zaświatach". Wreszcie ciekawostka: największe gromy spadły na głowę Charles Boyer'a, który przed wojną był prawie „pewniakiem" podobnych ankiet. Nie ma więc wątpliwości, że coraz lepszy dobór filmów, który bezwzględnie obserwujemy na naszych ekranach, wpływa dodatnic na gust szerokich rzesz filmowych.

W naszym 50-jubileuszowym numerze ogłosimy nowy wielki konkurs filmowy z licznymi pięknymi nagrodami. Konkurs uwzględni ostatnio wyświetlane filmy. Ci, którzy je zobaczą i zapamiętają niektóre szczegóły — będą mieli największe szanse. A więc: w czasie urlopów — wszyscy do kin!

O „OSTATNIM ETAPIE" WE WŁOSZECH

Włosi mieli sposobność zobaczenia na kilku pokazach „Ostatni etap" (w Rzymie i Mediolanie). W wyniku tych pokazów w prasie włoskiej ukazały się liczne artykuły, reportaże i notatki poświęcone temu filmowi, utrzymane w tonie entuzjastycznym.

Ugo Casiraghi w gazecie „Unita" pisze m. in.:

„Gdyśmy widzieli Warszawę w październiku 1943 r. z okienka zaplombowanego wagonu... miasto było tragicznie zniszczone, pogrążone w tumanie wojennych wydarzeń. Wydawało się nam, że nikt nie zostanie świadkiem ostatnich dni wolności i że morderstwa popełnione przez hitlerowców zostaną zapomniane. Wydawało się nam, że masowe wywożenia Żydów, kobiet i dzieci nie zostaną nigdy pokazane światu ani przez straszliwy pryzmat obiektywnej i dokładnej dokumentacji, ani za pomocą dzieła sztuki, mającej zdolność wskrzeszania przeszłości.

A jednak cudu tego dokonała upaństwowiona polska kinematografia..."

W dalszym ciągu artykułu zastanawia się Casiraghi, w jakim stopniu filmy „Suita warszawska" i „Ostatni etap" potrafiły poprzez deformację artystyczną ukazać rzeczywisty i prawdziwy obraz gehenny narodu polskiego:

„W krótkometrażówce muzycznej „Suita warszawska" widzimy liryczną syntezę klęski, dramat rozbitego i opustoszałego miasta, zamienionego w stos gruzów, i zdawałoby się, zamkniętego nawet dla nadziei...".

Analizując następnie „Ostatni etap" recenzent stwierdza, iż dzieło Wandy Jakubowskiej to:

„....wywołujący wielkie wrażenie dokument okrucieństwa i cierpienia, solidarności ludzkiej i pragnienia oswobodzenia".

W zakończeniu czytamy:

„....Gdy więźniarka Michelle, śpiewając hymn wolności wstępuje na ciężarówkę, która zawiezie ją na śmierć, wszyscy zaczynają bić niekończące się brawa z oczyma błyszczącymi ze wzruszenia. Brawa te przeznaczone były również dla Jakubowskiej podobnie jak szczerym był o wzruszenie wywołane przez jej prawdziwy i wstrząsający film".

Podwójne doświadczenie

Umberto Barbaro, znany włoski publicysta filmowy i autor wielu książek z zakresu kina, pisze w artykule zatytułowanym „Ostatni etap" — wielki film polskiej produkcji":

„....Oryginalna koncepcja tego wstrząsającego i wywierającego olbrzymie wrażenie filmu powstała z podwójnego doświadczenia: życiowego i artystycznego. Jest to nie tylko opowiadanie historyczne, lecz również retrospektywne udokumentowanie, skrzętnie i wiernie odtworzone w najdrobniejszych szczegółach życia obozowego i jego nieludzkich warunków...".

Kreśląc dalej obrazy potwornego bytowania kobiet-więźniarek Oświęcimia, obrazy przesuwające się kolejno na płótnie ekranu — Barbaro wreszcie zaznacza:

„Wiernie odtworzono rozpaczliwe bytowanie istot, które straciły już ludzki i kobiecy wygląd a istnieją jeszcze jedynie dzięki tajemniczej sile życia, stale przesuwając w sposób wprost niewiarygodny granice możliwości, cierpienia i wytrwania. „Ostatni etap" wydaje się monstrualnym produktem chorej fantazji, będący w rzeczywistości wspomnieniem okrutnej prawdy, okrutnej zmory, hańbiącej rzeczywistości szaleńczego okrucieństwa hitlerowców".

Umberto Barbaro przeprowadza dłuższą i wnikliwą analizę filmu, zastanawiając się nad jego walorami zdjęciowymi, scenariuszem i grą aktorską i reżyserią. We wnioskach stwierdza, że styl filmu wyrażający się „autentycznością magii obrazów, którą chciałoby się wprost nazwać obrazową muzyką, nawiązuje do wielkich osiągnięć rosyjskiej kinematografii".

W innym miejscu Barbaro pisze:

„Niezbitym dowodem artystycznej i moralnej wartości „Ostatniego etapu" jest to, że każe on jednak wierzyć w istnienie takiej rzeczywistości, że daje piętno sztuki rzeczom strasznym, zachowując je nienaruszone dla pamięci i wstrętu przyszłych pokoleń z bezwzględną konsekwencją artyzmu. Nie dla zemsty, lecz by przestrzec: to nie powinno się już nigdy powtórzyć".

Szukając określenia dla filmu W. Jakubowskiej autor w zakończeniu konkluduje:

„Film wznosi się do symbolicznego przedstawienia świata wiecznej walki dobra i zła, rozwija się w bieli i czerni pięknych zdjęć oraz oryginalności opowiadania, łka w głębokim rytmie tematycznym. Wyraźnymi jego błędami są: rozwlekłość, powtarzanie się, czasami mechaniczne traktowanie głównego wątku. Błędy jednakże giną w porównaniu z wspaniałym rozwojem twórczej siły, która sprawia, że w opowiadaniu tym strach opiera się na nadziei.

INNE GŁOSY

Ilustrowany tygodnik rzymski „Vie Nuove" (nr 22) poświęca „Ostatniemu etapowi" całą stronę, podnosząc w artykule Edgarda Macorimi moment społeczny dzieła i jego wartości artystyczne. Przy sposobności — charakteryzując życie kulturalne Polski — autor pisze o zeszłorocznym festiwalu szekspirowskim w Warszawie i zasługach Juliusza Osterwy i Leona Schillera w dziedzinie teatru.

W „Avanti" — obszerna korespondencja z Warszawy R. di Carlo bardzo pochlebnie ocenia wysiłek kinematografii polskiej, tym istotniejszy, że kinematografia ta nie ma za sobą wielkiej tradycji.

O wielkim sukcesie polskiego filmu pisze rzymska „Fiera Letteraria", „L'Amico del Popolo" nazywa „Ostatni etap" polską epopeją narodową; obszerny artykuł P. Masserano Taricco w „L'Italia Socialista" omawia całokształt powojennej produkcji polskiej.

TYRANIA CHRONOLOGII

Ostatni numer „Gazety Filmowej" przynosi ciekawy artykuł Jalu Kurka na temat: chronologia — kamera — dialogi — aktor.

Sztuka filmowa — pisze autor — trwa ponad czasem (zdjęcia zwolnione i przyspieszone), niweluje system czasowy, utrwala zdarzenia niejako poza chronologią. Na ekranie panoszy się jednak nadal styl chronologiczny (formalnie dobrze byłoby go określić: historyczny). Publiczność przyzwyczaiła się do tego beletrystycznego schematu także i w kinie.

Jest to bowiem naśladownictwo literatury powieściowej. Kompozycja dzieła filmowego bywa przeważnie układana pod kątem widzenia starej kronikarskiej chronologii. Ten pęd do systematyzowania zjawisk i pedantycznego umieszczania ich w kategorii czasowych następstw można nazwać historycznym stylem w sztuce filmowej. Obraz na ekranie może być historią jakiegoś romansu, problemu, charakteru, jednostkowego życia, całej epoki, epizodu, zwyczaju itp. — pozostaje w nim jednak zawsze kompozycja chronologiczna dzieła.

Ta tyrania chronologii, którą coraz częściej narusza się w literaturze (T. Mann, A. Huxley, poeci awangardy, operujący wyzwolonym czasem poetyckim) — wydaje się być szczególnie nieuzasadniona w kinie. Tu przecież przecina się sieć najrozmaitszych myślowych perspektyw, tu przenikają się wzajemnie sytuacje, stąd wyłania się zdumiewająca wieloplanowość widoków i różnoraka odrębność doznań. Jak więc można być w kinematografii niewolnikiem kalendarzowej kolejności zdarzeń?

Film powinien uwolnić się z więzów szablonowego kronikarskiego chronologizmu, oczywiście pod warunkiem, że będzie tego wymagała koncepcja czy kompozycja dzieła. Ta zasada cechowała poniekąd podejście reżyserów francuskich; w stylu Rene Claira obserwujemy pogardę dla czasu realistycznego. Niektóre amerykańskie groteski rysunkowe przeczą zasadzie dotychczasowego historyzmu. Również oderwana jest od tradycyjnego pojęcia czasu sowiecka baśń filmowa „Za siedmioma górami", wyrazista w symbolice i aluzjach, świeża w fantastyce i pełna czystej, naiwnej poezji.

LIST MOUSSINAC'A

Od dyrektora I. D. H. E. C'u, który przebywał niedawno w Polsce — otrzymaliśmy następujący list:

Do moich przyjaciół z Polski.

Pragnę wam wyrazić moje wielkie wzruszenie, bo nie oczekiwałem takiego przyjęcia, jakie urządziliście dla mnie. Pragnę wam powiedzieć, jak radośnie zaskoczyła mnie wielka niespodzianka waszego potężnego przedsięwzięcia. Przyznaję: nie łatwo mi było sobie wyobrazić, że w warunkach tak ciężkich, w jakich znaleźliście się po tragicznych doświadczeniach wojennych, stworzycie dzieło tak trwałe i doprowadzicie je do tego stanu, w którym je ujrzałem.

Wydaje mi się podziwu godnym — i jest jednocześnie wspaniałą lekcją nadziei —, że w dziedzinie Filmu (dramatycznego, dokumentalnego, oświatowego, naukowego, których rozwój postawiliście na plan pierwszy), wyprodukowaliście już tyle autentycznych dzieł, wobec których zagranica może okazać jedynie głęboki szacunek. Brak wam może jeszcze techników, ale praca waszych reżyserów, operatorów, aktorów i wszystkich pracowników filmu osiągnęła poziom, który ciągle wzrastając musi wprowadzić waszą produkcję na rynki światowe. To samo jest już gwarancją sukcesu i przyszłości.

Zdajecie sobie sprawę z potrzeb waszej produkcji, którą chcecie wznieść na poziom waszej nadziei i pewności. Musi ona jednak odpowiadać nie tylko wewnętrznym ale i zewnętrznym wymogom, ażeby wasze filmy, promieniując na cały świat, mogły wszystkim pokazać prawdziwy obraz nowej Polski.

Napotkałem u was na dobrą wolę, rozwagę, żarliwość, i tę wspaniałą zaletę waszej młodzieży: entuzjazm. Uważam, że w tych warunkach wy i wasza prasa zbyt przesadnie krytykuje wasze własne filmy. Niewątpliwie, powinniście być wymagającymi wobec siebie samych, wasze ambicje są uzasadnione i potrzebne, ale waszym organizatorom i filmowcom niezbędna jest krytyka konstruktywna, jedyna, moim zdaniem — a byłem zawsze krytykiem surowym —, którą można pomóc kinematografii. Powierzchowność jest niebezpieczna, poniżenia są antyspołeczne.

Możecie liczyć na mnie jako na oddanego przyjaciela nowej Polski. Mój stosunek łączy się z tradycyjną, odwieczną przyjaźnią naszych dwóch miłujących wolność narodów, przyjaźnią, która musi trwać i wzrastać, która wzrasta już w dziedzinie filmu dzięki wymianom między kinematografią Polski i Francji.

Teraz mam tylko życzenie jak najszybszego do was powrotu, bym mógł być świadkiem waszych przyszłych sukcesów, bo — jestem przekonany — wspaniały będzie rozwój polskiej kinematografii. A to moje zdanie jest mocno ugruntowane.

LEON MOUSSINAC
(przełożył M. Margal)

Z TEKI KARYKATURZYSTY FILMOWEGO

Znakomita artystka Greer Garson w filmie „Zagubione dni", w satyrycznym ujęciu S. Brzozowskiego. Pragnąc naprawić tę „krzywdę" przyrzekamy piękną okładkę z Greer Garson w następnym numerze.

Strażak: widzicie kolego, jaki wesoły kraj ta Ameryka. Nawet płomienie są w takim gatunku. Pozuje Marlena Dietrich.

rys. S. Brzozowski

Pamiętacie Waśkę Busłaja z filmu „Aleksander Newski"? Oto karykatura aktora N. P. Ochłopkowa z tego filmu w ujęciu Mirskiego.

Znany między innymi z filmu „U schyłku dnia" Michel Simon, którego oglądamy obecnie w filmie sensacyjnym „Okoliczności łagodzące".

rys. Wacław Skowroński

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

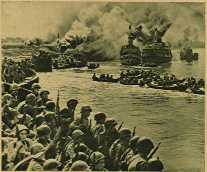

Dynamiczna scena zbiorowa z radzieckiego filmu „Bitwa pod Stalingradem"

Z. S. R. R.

● W Moskwie wydano książkę prof. Mikołaja Lebiediewa pt. „Zarys historii filmu w ZSRR", z której czytelnik dowiaduje się o rozwoju kinematografii rosyjskiej od czasów przedpaździernikowych aż do chwili obecnej. Praca prof. Lebiediewa stanowi niezastąpione źródło informacji dla wszystkich, którzy interesują się historią światowej kinematografii.

● W Wiedniu został zorganizowany festiwal radzieckich filmów dla młodzieży. Największym powodzeniem cieszył się u młodocianych widzów film „Czarodziejskie ziarno" wyświetlany obecnie na naszych ekranach.

● W atelier „Mosfilm" przystąpiono do pracy nad nowym filmem długometrażowym „Chwalebna droga" („Slwanaja doroga"), którego bohaterką jest pewna dziewczyna, przewożąca transporty z bronią i żywnością do oblężonego Stalingradu. Film ten będzie pierwszą samodzielną pracą młodych reżyserów: Bunijewa, Rybakowa i Szwejcera. Nad całością czuwa Michał Romm. Obecnie dokonywane są zdjęcia plenerowe w okolicach Stalingradu.

● Reżyser Sergiusz Jutkiewicz, laureat nagrody im. J. Stalina, przystąpił do nakręcania komedii filmowej „O towarzyszach - przyjaciołach" („Druzia-towariszczi"). Film opowie o niezłomnej przyjaźni kilku żołnierzy frontowych, których serdeczne koleżeństwo przeszło przez ciężkie doświadczenia. Obraz ten pokaże ulice, parki i stadiony dzisiejszej Moskwy.

● Pośród wielu pracowników kinematografii radzieckiej, którzy otrzymali w br. nagrody im. Stalina, znalazła się spora gromadka autorów filmów dokumentalnych. Wśród nich są: Frolenko, Chaluszakow, Oszurkow, Kryczewskij, Siemionow, Semin, Trojanowskij, Makasiejew, Wicherow, Dobronickij i Bielakow — mało znani światu twórcy najlepszych radzieckich krótkometrażówek, którzy utrwalili na taśmie filmowej najbardziej charakterystyczne cechy życia radzieckiego, przeniknęli tajemnice przyrody, zachowali dla potomności przebieg wielkich wydarzeń historycznych naszych burzliwych czasów.

● W roku ubiegłym cieszyła się wielkim powodzeniem na scenach teatrów radzieckich sztuka dramatyczna Borysa Ławryniewa — „Za tych, którzy są na morzu", z czasów ostatniej wojny.

Obecnie reżyser Feincimmer przystąpił w Leningradzie do nakręcenia filmu, którego scenariusz stanowi przeróbkę sztuki Ławryniewa.

Rolę główną komendanta okrętu — kreuje M. Zarow, którego ujrzymy również w filmie „Steńka Razin".

Ciekawy fragment filmu o brytyjskiej szkole dla dywersantów w Niemczech w czasie wojny pt. „Przeciw wiatrowi". Na zdjęciu cztery manekiny i jeden żywy aktor.

WIELKA BRYTANIA

● W ramach akcji przypodobania się Niemcom najnowszy reprezentacyjny film brytyjski „Hamlet" był już wyświetlany na specjalnym pokazie dla filmowców niemieckich w Berlinie, w dzień po pokazie dla Sojuszniczej Komisji Kontroli.

● Nowy reżyser Alexander Mackendrick inscenizuje obecnie film „Whisky Galore" wg powieści Comptona Mackenzie.

● Ekspedycja wytwórni „Gainsborough Pictures" pod kierownictwem producenta Sydneya Boxa wypłynęła na Atlantyk celem dokonania zdjęć plenerowych do filmu „Krzysztof Kolumb". Film reżyseruje twórca filmu „Bracia", David MacDonald.

● Siedemdziesięcioletnia Kirkwood Hackett, którą widzieliśmy w fimie „Niepotrzebni mogą odejść", w roli babci młodej Kathleen, występuje obecnie po raz drugi w swym życiu w filmie „Another Shore" reżyserii Charlesa Crichtona („Pościg") produkcji Michaela Balcona.

● Wytwórnia „Two Cities" przystąpiła do realizacji filmu „To zbyt dobre, aby mogło być prawdziwe" z Anne Crawford w roli głównej. Jej partner Jimmy Hanley gra w tym filmie najdłuższą rolę swego życia występując w 95% całości filmu. Warto dla porównania zaznaczyć, że nawet Greta Garbo, której niezwykłą fotogeniczność starano się wykorzystać do maksimum, nigdy nie przekroczyła 85% obecności na taśmie filmowej poszczególnego filmu.

● Phyllis Calvert ukończyła swój najnowszy film pt. „Stracony dzień". Scenariusz oparty jest na pierwszej z serii katastrof Dakoty, która odbyła się w listopadzie 1946 r. Artystka należy do najbardziej popularnych w Anglii. Karierę swą rozpoczęła w r. 1938 w filmie pt. „Przyszli w nocy". Następne jej filmy to: „Młody Pitt" „Szary lord", „Fanny w gazowym świetle" oraz „Rosanna siedmiu księżyców". Po tym filmie Phyllis wyjechała do Stanów Zjednoczonych, gdzie zrealizowała dla „Universalu" film „Czasy bez kłopotów" i dla „Paramountu" „Moja prawdziwa miłość".

FRANCJA

● Do bardziej udanych nowych filmów francuskich należy komedia obyczajowa „Clochemerle". Film ten zrealizowany wg powieści Gabriela Chevalier reżyserował Pierre Chenal. Jest to historia pewnego burmistrza o postępowych poglądach, przeciwko któremu Rada Miejska sprowadza wojsko, ale wojsko staje po stronie burmistrza i ludności, a sam burmistrz zostaje wybrany senatorem. Film jest „historyczny", gdyż dotyczy zdarzeń z r. 1923.

● Georges Lacombe ukończył nowy interesujący dramat sensacyjny „Skazani". Jest to dość zwykła historia trójkąta małżeńskiego, „urozmaicona" śmiercią męża w zagadkowych okolicznościach. Ostatnie minuty filmu wyjaśniają, kto i dlaczego był zabójcą.

● Francusko-włoska umowa filmowa przewiduje zakup 100 pełnometrażowych i 100 krótkometrażowych filmów francuskich na ekrany włoskie, oraz eksport do Włoch taśmy filmowej za 50 milionów franków. Taśma ta ma być użyta dla kopii filmów francuskich dokonywanych we Włoszech.

● Po powrocie do Francji Annabella wystąpiła w filmie „Wieczny konflikt" obok Fernanda Ledoux, Louis Salou i Liny Noro. Film o charakterze cyrkowym ma raczej słaby scenariusz i może podobać się tylko dzięki wyjątkowo dobrej grze artystów.

Popularny Errol Flynn w filmie „Korsarz siedmiu mórz".

STANY ZJEDNOCZONE

● W ub. miesiącu zmarła w Hollywood znana artystka dramatyczna Dame May Whitty, skończywszy lat 82. Dame była jedną z weteranek ekranu. Debiutowała w r. 1914 w filmie „Enoch Arden". Jej kariera zaczęła się jednak w r. 1937 w Hollywood. Był to film „Night Must Fall", następnie grała w „Pani Walewskiej" z Gretą Garbo, w „A Bill of divorcement" z Katarzyną Hepburn, w „Podejrzeniu" obok Joan Fontaine i Gary Granta, w „Pani Miniver", „Curie-Skłodowskiej", w „Gasnącym płomieniu" i „Lassie powraca" — filmie, który jeszcze ujrzymy. Ostatnie jej kreacje w filmach „Ulica Zielonego Delfina" i „Julia jest źle wychowana" należały do najlepszych. Po stracie męża Bena Webstera, który zmarł w ub. r., Dame May Whitty gwałtownie zapadła na zdrowiu i wkrótce zakończyła życie. W artystce tej Hollywood straciło jedną z najmilszych koleżanek.

● Joseph Cotten i Claudette Colbert będą rodzicami dwu uroczych córeczek: Shirley Temple i Jennifer Jones w nowym filmie Davida O. Selznicka o nieustalonym tytule. Równocześnie Claudette realizuje inny film p. t. „Rodzinny miesiąc miodowy", w którym partnerem jej jest Fred Mac Murray. Para ta odniosła kolosalny sukces w swym poprzednim filmie „Jajko i ja".

● Joan Crawford występuje w filmie „Miss O'Brien". Ma to być film społeczny o zadaniu amerykańskich nauczycielek i o systemie szkolnictwa amerykańskiego.

● W Ameryce powstała nowa wytwórnia trickowanych filmów rysunkowych pod bardzo oryginalną nazwą „Impossible Pictures" (Filmy niemożliwe). Podobno system rysunkowy użyty w dwu pierwszych filmach krótkometrażowych jest rewelacją w tej dziedzinie.

● Bywalcy kin przypominają sobie film „W cieniu gilotyny" wg Karola Dickensa „Opowieści o dwu miastach". Twórcą filmu był Frank Lloyd, bohaterem Ronald Colman. Był to jedyny film wyświetlany w Warszawie równocześnie w trzech kinach: „Stylowy", „Bałtyk", „Europa". Obecnie film ten będzie zrealizowany po raz drugi w reżyserii Carola Reeda („Niepotrzebni mogą odejść"). Rolę główną gra Gregory Peck.

● Wg wiadomości kursujących ostatnio w Hollywood, Marlena Dietrich przyjęła rolę w swym drugim z kolei filmie francuskim pt. „Podejrzliwa kobieta", w którym partnerem jej ma być niezwykle uzdolniony młody aktor francuski Gerard Philippe. W Paryżu mówią, że Marlena ma grać babkę Gerarda, który ma 21 lat.

WŁOCHY

● We wrześniu odbędzie się w Turyna tamtejszym uniwersytecie z okazji jego 100-lecia wielka wystawa kinematograficzna, złożona z trzech części: 1) Kinematografia włoska, 2) Wystawa prasy filmowej od początku jej istnienia do czasów najnowszych i 3) Wystawa dokumentacji filmowej. W dziale drugim reprezentowane będą wydawnictwa polskie: „Film", „Gazeta Filmowa" i „Kinotechnik".

● Pisarz niemiecki Emil Ludwig przebywa obecnie we Włoszech, gdzie przygotowuje film na dużą skalę pt. „Życie Mussoliniego". Celem dokładnego odtworzenia atmosfery Ludwig prowadzi od dłuższego czasu rozmowy z wdową po Mussolinim, oraz z całym otoczeniem byłego dyktatora. Jak donosi prasa francuska, z wyjątkiem Mussoliniego i innych powieszonych najbliższych współpracowników, w tym filmie inscenizacyjno-dokumentalnym mają występować postacie autentyczne, grające same siebie. Znając poglądy Ludwiga trudno przypuszczać, aby film miał być pochwałą faszyzmu, jednak temat ten wydaje się nam mimo wszystko przedwczesny.

● Reżyser Blasetti ukończył film „Fabiola" w wspaniałych dekoracjach z czasów rzymskich. Role główne odtworzyli Michèle Morgan i Michel Simon. Na Włochy film ten został zdubbingowany w języku włoskim.

CZECHOSŁOWACJA

● Kinematografia czechosłowacka poniosła dotkliwą stratę. W ub. m. zmarł tragicznie przy pełnieniu obowiązków zawodowych operator filmowy J. K. Zika, autor wielu doskonałych krótkometrażówek. Od 1919 r. nakręcił łącznie 370 filmów krótkometrażowych. Był pierwszym współpracownikiem nestora czeskiej kinematografii J. Krziżeńskiego.

● Czechosłowackie Wydawnictwo Filmowe w ciągu dwóch lat swego istnienia wydało 56 publikacji na tematy filmowe i przygotowało do druku dalszych 20 prac. Jest to jedyne w Europie wydawnictwo wyłącznie filmowe, które może pochwalić się tak bogatą, a jednocześnie wszechstronną działalnością w dziedzinie kinematografii. Wydano szereg prac z zakresu techniki, sztuki, estetyki, fotografii i problematyki filmowej, przyczyniając się skutecznie do pogłębienia wiedzy o filmie.

● Międzynarodowy Festiwal Filmowy, który odbywa się w dniach od 12 lipca do 2 sierpnia w Mariańskich Łaźniach, wzbudził powszechne zainteresowanie. Dotychczas zgłosiły swój udział 22 państwa. Wyświetlane będą w czasie festiwalu najdoskonalsze obrazy ostatniej produkcji, m. in. amerykański film „Najlepsze lata naszego życia", francuski „Antoine et Antoinette", meksykański „La Perla", radziecki „Opowieść o Ziemi Syberyjskiej" itd. Prócz filmów długometrażowych zgłoszono 64 krótkometrażówki, filmy dokumentalne, rysunkowe i kukiełkowe.

Co ujrzymy na ekranie

PIERWSZOKLASISTKA
(Pierwoklasistka)

Scenariusz: E. Szwarc.
Reżyseria: J. Frez.
Muzyka: M. Zied.

W rolach głównych: Tamara Makarowa, Natasza Zaszczypina, M. Kostlikowa, J. Jeroszkin.

Przeżycia i przygody młodej pierwszoklasistki w interpretacji młodocianej artystki Zaszczypiny.

Produkcja „Sojuzdietfilm" (ZSRR).

◇

TAJEMNICA WYWIADU
(Le mysterieux Mr Sylvain)

Scenariusz: Solange Terac.
Reżyseria: Jean Stelli.
Muzyka: René Sylviano.

W rolach głównych: Simone Renant, Jean Chevrier, Jean Marchat, Franck Villard.

Sensacyjny film szpiegowski, którego akcja rozgrywa się w jednej z większych baz marynarki wojennej francuskiej.

Produkcja: „Consortium du film" (Francja).

◇

BRACIA
(The brothers)

Scenariusz: Muriel i Sydney Box.
Reżyseria: David MacDonald.
Muzyka: Cedric T. Davie.

W rolach głównych: Patricia Roc (Mary), Will Fyffe (kapitan), Maxwell Reed (Fergus Macrae), Duncan Macrae (John Macrae), Finlay Currie (Hector Macrae).

Historia miłości i zemsty rozgrywająca się w surowym otoczeniu na skalistym szkockim wybrzeżu.

Produkcja Triton Films J. A. Rank (Anglia).

◇

MODELKA
(Cover Girl)

Scenariusz: Virginia v. Upp, Parion Parsonnet, Paul Gongelin.
Reżyseria: Charles Vidor.
Muzyka: M. W. Stoloff.
Balet: Val Roset.

W rolach głównych' Rita Hayworth (Busby Parker), Gene Kelly (Danny MacGurie), Lee Browman (Noel Whealan), Phil Silvers (Genius), Leslie Brooks (Maurice Marlen), Otto Kruger (John Condair).

Wielka rewia filmowa w „Technicolorze" z udziałem 15 premiowanych, najpiękniejszych kobiet Ameryki.

Produkcja: „Columbia Pictures" M. P. E. A (U. S. A.).

◇

WĘDRÓWKI FOTOREPORTERA

Pierwszy w życiu rower. Co za radość! Obrazek ten został podpatrzony przez naszego fotoreportera w Alei na Skarpie w Warszawie.

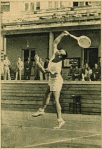

Skok z Alei na Skarpie — i znajdujemy się na kortach Legii. Trenuje tam świetny tenisista polski — Beldowski.

24-letni nauczyciel gimnastyki w Joinville — p. Firmin został uznany za najwspanialej zbudowanego mężczyznę we Francji. Obok (z prawej) przewodnicząca jury, aktorka filmowa Suzy Carier.

Czy na dwoje babka wróżyła? Trick techniczny umożliwił naszemu fotoreporterowi „wyczarowanie" Marthy Vickers w kuli szklanej.

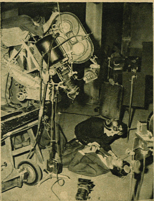

Na co człowiek się naraża, gdy jest aktorem filmowym! — Tak będzie lepiej! — mówi reżyser. Na zdjęciu Alexis Smith i Jeffery Lynn.

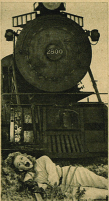

I naraża się w dalszym ciągu. Czy aktorka jest dostatecznie przerażona? Osądźcie sami.

i starałam się je usunąć środkami domowymi, tak jak sobie tego życzyła mama. Wykorzystywałam i wypróbowałam na sobie wszelkie sposoby, zalecane przez mamę i jej przyjaciółki. Niestety, piegi nie zniknęły. I wtedy to postanowiłam przeprowadzić kurację na własną rękę: kupiłam specjalny krem „ANIDA“ przeciw piegom, używając go na noc ściśle według przepisu. Po kilkunastu dniach piegi zaczęły znikać, ale cera moja była okropna. Tym jednak się nie martwiłam i po usunięciu piegów natychmiast się zabrałam do pielęgnacji mojej cery matowym kremem „ANIDA“. A po paru dniach mogłam powiedzieć w myśl refrenu znanej piosenki „A kto nie wierzy, niech się przekona“.

Czytajcie GAZETĘ FILMOWĄ!

KRAKÓW, ZAMENHOFA 13

Odpowiedzi redakcji

Hala Jakińska (Zakopane): Atak p. J. M. na „Ostatni etap“ w „Szpilkach“, a następnie w „Przekroju“, naszym zdaniem nie kwalifikuje się do dyskusji. Czy Pani rozmawia z daltonistą o kolorach?

Kinomaniak (Warszawa): Film „Boom Town“ nie został odrzucony przez „Film Polski“. Ma Pan rację, że w filmie występują wielkie gwiazdy, ale nie zawsze „gwiazdy“ wystarczą, aby film był odpowiedni do wyświetlania.

„Kleopatra z Rembertowa“: „Dwulicowa kobieta“ jest według Pani poważnym filmem, nadającym się dla młodzieży. Ma Pani rację, jest to tak poważny film, że nawet smutny... Nie chcąc smucić naszej młodzieży — odpowiednie czynniki zdecydowały, że nie należy go jej pokazywać.

„Late extra“: Z filmów wymienionych przez Panią, sami nie widzieliśmy co najmniej 50 proc., nie wiemy więc, czy będą u nas wyświetlane. Reprezentacyjne filmy brytyjskie ukażą się na otwarcie sezonu, gdyż szkoda ich na lato.

„Maria Antonina“ (Jelenia Góra): Zbyt wiele pytań. Oto reżyserzy: „Wielki Walc“ — Julien Duvivier, „Szary lard“ — Anthony Asquith, „Ostatnia szansa“ — Leopold Lindtbergh. Polskie podkłady dźwiękowe do filmów zagranicznych nie opłaciłyby się (zbyt mało kin). Pisaliśmy o tym obszerniej.

Jerzy Zajączkowski (Łódź): Adres koncernu Ranka: 169—171 Oxford Street London W. 1. Tamże mieści się „Screen Play Departament“.

Prawdziwy miłośnik filmu (Ostrowiec): Szkoła filmowa mieści się w Łodzi, ul. Targowa 61.

„Marysienka“ (Kraków): Filmy (kopie) krążą po całej Polsce w zależności od ustalonego programu, który opiera się na ilości kin w danym mieście jak i w pewnej mierze na powodzeniu filmów. W miastach, w których jest więcej kin, filmy wyświetlane są tak samo jak i przed wojną parokrotnie.

Buck Jones i Gene Autry (Cieszyn): „My friend Flicka“ będzie wyświetlany w drugiej połowie jesienno-zimowego sezonu.

C. Irena (Warszawa): Mamy bardzo mało zdjęć francuskich, brak nam także zdjęć na okładki, tak że nawet z ważnych powodów nie możemy odstąpić żadnego zdjęcia.

E. Molikówna (Krzeszowice): W „Bohaterkach Pacyfiku“ grały Claudette Colbert, Veronika Lake i Paulette Goddard. Pisaliśmy o tym filmie w numerze 20 naszego pisma z r. 1946. Numer jest do nabycia po nadesłaniu 25 zł na konto P. K. O. I-6826 z zaznaczeniem, o jaki numer chodzi.

Stała Czytelniczka z Turońska: Przykro nam, że kino w Turońsku sprzedaje dwa razy więcej biletów, niż jest miejsc. Pismo Pani skierowaliśmy do Centralnego Zarządu Kin.

Wiesław Szczygieł-Wieck (Gliwice): Chętnie zakupimy roczniki „Kina“ w oprawie za lata 35, 6, 7, 8, i 39. Nie wiemy, czy zachowała się kopia filmu „Szpieg w masce“. Skąd ma Pan tę wiadomość?

„Amator z Poznania“. Redakcja nie posiada ani pism, ani adresów szwedzkich pism filmowych.

Krystyna i Mania (Bydgoszcz): W sprawie Greer Garson („Metro-Goldwyn-Mayer Studios, California, Culver City U. S. A.) prośba spóźniona. Pisaliśmy o niej niejednokrotnie i omówiliśmy wszystkie wyświetlane filmy. Deanna Durbin („Universal-International“ „Studios Hollywood, California U. S. A.) doczekała się recenzji w tym numerze z filmu „Siostra lokaja“.

Jerzy Pięta. Nie jesteśmy poinformowani o nowej kronice filmowej pod nagłówkiem „Głupi Stasiu i Ircia“ — Porządnie ktoś Pana nabrał.

Alma Rawicz (Komorów): Treść filmu „Ludzie za mgłą“: Zbieg z wojska ukrywa się w rejonie doków marsylskich, w rodzaju karczmy — meliny stojącej na uboczu. Tam poznaje kobietę, którą ma wkrótce pokochać z wzajemnością. Ojciec jego wybranej zazdrosny o córkę, staje na przeszkodzie planom wspólnej ucieczki. Na chwilę przed odjazdem żołnierz zabija go, ale sam ginie od skrytobójczej kuli pewnego człowieka, któremu się przed tym naraził. — Streszczenie jest naturalnie niekompletne i nie oddaje znaczenia artystycznego tego filmu. Obsada: Michèle Morgan, Jean Gabin, Michel Simon, Pierre Brasseur.

Terka. Dane o filmie „Piękna przygoda“ — w naszym dziale „Co ujrzymy na ekranie“. Eugeniusz Bodo nie żyje, pisaliśmy o tym wielokrotnie!

W Administracji „Filmu“ są do nabycia:

Oprawne roczniki „Film“ z r. 1947 w cenie 860 zł za rocznik.

Ilustrowane katalogi produkcji „Filmu Polskiego“ w cenie 500 zł (w oprawie), 300 zł (broszurowane) za egzemplarz.

Wszystkie numery „Filmu“ (z wyjątkiem 7, który jest wyczerpany).

Dokonywane wpłaty winny być czytelne, z podaniem dokładnego adresu. — Konto P. K. O. I-6826.

WYROBY
CHLORODONT
UZNANE ZA NAJLEPSZE!
PASTA DO ZĘBÓW - PROSZEK DO ZĘBÓW - ELIKSIR DO UST
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Zdjęcia polskie w tym numerze wykonali: okładka Irena Strzemieczna oraz operatorzy i fotoreporterzy „Filmu Polskiego“ Jerzy Baranowski, St. Dąbrowiecki, W. Janik i Średnicki. Zdjęcia teatralne: I. Strzemieczna, J. Turaj. Zdjęcie „Daru Pomorza“ w poprz. n-rze. Fot. Poddębski (W-wa).

Redaktor Naczelny
EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI

Zdjęcia zagraniczne: „Mosfilm“ (Moskwa) i „Lenfilm“ (Leningrad), „Consortium du Film“, „France Messages“ i „Europa Report“ (Francja)' „J. A. Rank“ (Londyn), „Columbia Pictures“, „R. K. O. Radio“, „Universal-International“, „Warner Brothers“ (Hollywood przez M. P. E. A.) oraz Serwis „United Press“.

FILM
Dwutygodnik

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09
Wydawca: PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE „FILM POLSKI“
Prenumerata roczna zł 600.—, półroczna zł 300.—, kwartalna zł 150.—. Prosimy o regularne wpłacanie na konto P. K. O. I-6826 oraz o czytelne wypełnianie blankietów.

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 12—14.
Administracja, ul. Marszałkowska 56, III p., tel. 8-50-32.
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 100,— zł. Konto P. K. O. nr I-6826.

FILM

Fot.: Irena Strzemieczna

IRENA EICHLERÓWNA w sztuce „JOANNA Z LOTARYNGII", wystawionej przez Teatr Kameralny w Łodzi